Nr. 284. W Lwowie, Środa dnia 16 Października 1872. Rok XI.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie	kwartalnie	3 złr. 75 centów
	miesięcznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Saksonji niemieckiej	3 talary 16 sgr
	Szwajcarji i Danji	„ „
	Francji	21 franków
	Anglii, Belgji i Turcji	15 „
	Włoch i księstw Naddun.	13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12 (dawniej ulica Nowa liczba 291). **Ajencja dzienników Piątkowskiego** nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppelik. Wollzeile, 22; W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 8 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 16. października.

(Obecna sytuacja w Przedlitawii.)

Z Pesztu otrzymał *Czas* wiadomość, że delegacje wspólne będą zamknięte dopiero 24. albo 25. b. m., sejmy zaś mają być zwołane na 4. listopada.

Czytamy w *Pester Lloydzie*: „W delegacji przedlitawskiej zdziwiło, że z ławy ministrów nikt nawet nie próbował wystąpić przeciw wnioskom komisji budżetowej, które bądźcobądź ekstraordynarjum okroiły prawie o 3 mil. złr. Niepodobna przypuszczać, aby milczenie to pochodziło jedynie z przekonania, że wszelki opór na nicby się nie zdał, tem mniej, gdy najwierniejsi przyjaciele ministra wojny głosowali według wniosków komisji, które mogą uchodzić za jednomyślnie przyjęte. Była zatem skłonność uważania tego za akt uprzejmości rządu, przechylania się do intencyj komisji, i pomyślną tę, niebywałą dotąd oznakę wiązano z ową Radą ministrów, na której uchwalono oświadczenie w sprawie budżetu normalnego.“

Dowcipnie pisze *Pester Lloyd*: „Była zatem skłonność“, niechcąc otwarcie powiedzieć, że całkiem co innego myślano o intencjach rządu. Rozprawy nad wydatkami ordynarjum, już po uchwaleniu wniosku jen. Gablenza, ciągle miały cechę rozdrażnienia, które nawet w coś gorszego przechodziły, jak obaczymy poniżej ze sceny, którą dr. Roser wywołał. Między ministrem wojny i jego pomocnikami oficjalnymi a Herbstem, Giskrą, Demlem, Figulym i Brestlem, trwała ciągle targanina za wyrazy jakby za włosy; ciągle minister wykazywał niesłuszność lub i śmieszność wywodów i twierdzeń przeciwnych; ciągle szło o to, że rząd, jeśli mu rzeczy niezbędnej jednego roku nie pozwolą, to żądać jej musi na drugi rok, albo sprawiwszy domagać się następnie absolutorjum. Przyjaciele ministra wojny, a raczej domagający się Austrji silnej pod względem wojskowym, dlatego bardzo często, aby położyć tamę tym gorszącym scenom, pozwalali już w ordynarjum na pozycje, przez komisję ułożone, pewni będąc, że rzecz da się załatać — do lepszych czasów. Dlatego poszła gładko i sprawa ekstraordynarjum. W najgorszym razie, gdzie pozycja ministerjalna jest słuszna, przyjmie ją delegacja węgierska, a gdyby komitet przedlitawski, do pośredniczenia wybrany, nie chciał się zgodzić z takimże komitetem delegacji węgierskiej, to przy wspólnem głosowaniu centraliści upadną bez rozpraw, a zatem i bez publicznych scen gorszących. Dlatego pisze *Nowa Presse*, wspominając o rozstroju w obozie swoim (ob. nr. wczor.), że ustawowiercom znudziły się delegacje. Znudziły się, ale tylko jak bal pannie z pretensjami, która właśnie przez tę pretensjonalność pietruszkę sprzedaje.

Scena Roserowska zaszła przy pozycji „wydatki na wojskową służbę zdrowia,“ na którą komisja proponowała dać 3,264.062 złr. Dr. Roser powstał i rzekł: Trzeba oszczędzać przy sprawianiu i szafowaniu lekarstw; mimo nowej zasady zapisywania jak najmniej leków, niezmiernie wiele na nie się wydaje. A zdarzało się nawet, że medycyny nie tam szły, dokąd były przeznaczone, ale annektowano je i szły do obcych kieszeni. Żądał dalej zwołania ankiety rzeczoznawców itd. Minister wojny najprzód wykazał Roserowi, że ta ankieta już była w r. 1869 zebraną i uchwał jej usłuchano. A dalej: „Pan dr. Roser wyrzekł tu w obliczu całego zgromadzenia i wobec mnie, ministra wojny, że pieniądze, na lekarstwa przeznaczone, szły do obcych kieszeni. (Dr. Roser: Tego nie mówiłem.) Ale ja tak rozumiałem, wzywam przeto p. dr. Rosera, aby mi wymienił nazwiska, bo jestem na to, abym zaglądnął w tę sprawkę. Miota się ciągle oszczerstwa, że tam a tam przekupują lub kradną, że ten okrada a ów oszukuje. Proszę się do mnie pofatygować, wskaż mi pan imiona, a obaczysz, co się stanie z takim człowiekiem. Wzywam pana albo ten frazes sprostować, albo udowodnić.“ Dr. Roser: Powiedziałem tylko, że się wydarzają wypadki annektowania lekarstw, i to mogę dowieść, ale nie powiedziałem, że kradziono. Minister wojny: Ale cóż tu znaczy: annektować, jeżeli nie: kraść? Jeżeli się wytacza tak ciężkie obwinienia, to mam nadzieję, że Wys. delegacja wezwie dotyczącego członka, aby dowiódł swego zarzutu, inaczej zarzut ten będzie na całej armii ciężył. Grosz przez Wys. delegację pozwalany, musi być należycie użyty, a nie annektowany. Tuszę więc, że pp delegaci wezwą swego kolegę, aby podał nazwiska. Prezydent dr. Hopfen (zwrócony do Rosera): Spodziewam się, że p. delegat będzie w stanie spełnić to życzenie. Dr. Roser: Tak jest.

Dr. Roser może mieć i bardzo słuszność, ale w podobnych wypadkach i w takich okolicznościach albo podnosi się zarzuty z dowodami w ręku, albo czeka do otrzymania tych dowodów. Inaczej drażni tylko — z umysłu.

Bardzo trafnie ocenia sytuację peszteński korespondent *Czasu*, obracający się w kołach hr. Andrassego. Pisze on:

„Nie pomogą wszelkie sztuczne wywody wiedeńskich organów wiernokonstytucyjnych, że stanowisko ich stronnictwa zostało uratowane zwycięztwem, mimo stronnictwa przez gabinet odniesionem. Każdy czuje, że coś się stało, co zmienia statykę (stosunek sił) parlamentarną i rządową w zachodniej połowie monarchii. Same te organa czują wreszcie, że jest coś inaczej, aniżeli to, co one starają się w siebie i w innych wmówić, że ich argumentom choć dotąd nieodpieranym, brak naturalnej podstawy, i przechodzą z tonu tryumfu i pewności w jakiś niepokój i gorycz, a względem głównego czynnika przy zwycięztwie, względem ministrów wspólnych i ich prezesa, już nie wiedzą zgoła, jak się mają zachować. Hr. Andrassy tak doskonale bronił prawa i konstytucji, że aż za dobrze, że aż niewygodnie, Bóg wie dla czego, z tą jego obroną! I polityka zagraniczna dobra, taka dobra, że jak *Presse* powiada, już wszyscy w Wiedniu byli zdania hr. Andrassego, nim jeszcze objął tekę ministerstwa, a jednak wszystko to doprowadziło do takiej konfuzji, że nie wiadomo, gdzie wróg, gdzie przyjaciel, a już ani sposób trafić do jasnego programu wiernokonstytucyjnego stronnictwa! Trudno trafić, zaiste, bo programu niema.

„Zmiana, jaka się dokonała w umysłach przez wotum z 10. bm., pozornie małoznaczna, jest głęboko sięgająca, i może doprowadzić do dalekich następstw, jeśli będą po temu czynniki. Na teraz ogranicza się ona do tego, że ministerstwo austrjackie, które nie było kość z kości i krew z krwi koterji, a parlamentarnie stało zawsze z łaski stronnictwa wiernokonstytucyjnego, stanęło nagle na swoich nogach. U góry, w sferach decydujących zrobiło to wielkie wrażenie: „ministerstwo, powiadają, może być silne, gdy chce i umie, nie potrzebuje dać się ciągnąć na pasku.“ Co więcej, sami ministrowie i ich szanowny prezes powiadają: „jesteśmy silni“ i odetchnęli, jak gdyby po wyzwoleniu. Oto wszystko na teraz, lecz to wystarcza, aby „tło“ sytuacji było zmienione, aby rozdział pomiędzy gabinetem Auersperga i stronnictwem wiernokonstytucyjnem był dokonany. Co dalej nastąpi, tego dziś przewidzieć trudno, lecz to pewna, że dalszy rozwój będzie wypadkową (wynikiem) zachowania się czynników, mających istotną siłę i znaczenie, a szanujących podstawy obecnego bytu monarchii. Dla takich czynników dziś otwarte pole działania, bo wyzwolenie z przymusowego położenia nastąpiło.“

To co donieśliśmy wczoraj w „Ostat. Wiad.“ o położeniu gabinetu Auersperga i centralistów, jest już wypełnianiem tła, które korespondent przedstawił. Możemy powiedzieć, że czynniki, za któremi on się ogląda, już się znalazły. Nie są one zupełnie po naszej myśli, ale i z niemi da się wiele zrobić, bo sytuacja jest po temu. Wobec przewagi nadal takiego stronnictwa jak Herbsta i Giskry, którzy to ludzie, nienawidzący się zapamiętale, teraz, niewiadomo w jakim celu, ale z fatalnym dla siebie wynikiem solidarnie się powiązali, rządy w Przedlitawii są niemożliwe i godność i byt państwa byłby naruszony, — to się teraz aż nadto namacalnie wykazało. Przeciwnie zaś ujrzały wszystkie sfery decydujące, że stronnictwa i frakcje, których programowi zarzucano niemożliwość pogodzenia z całością i siłą państwa, właśnie są tej całości i siły najbezpieczniejszą podporą, a nigdy przecie nie można było zaprzeczyć, że nawet najzacięciej oponując, stronnictwa te nie schodziły z gruntu konstytucji, obracały się w obrębie ram, przez nią nadanych. Było rzeczą godną uwagi, że mowę ks. Greutera *Stara Presse* uznała za „patrjotyczną“, że i hr. Andrassy w swej wielkiej mowie z d. 10., którą jak młotami i igłami zbijał po kolei Giskrę, Herbsta itd., użył za broń także ustępów z mowy Greutera. Spadła zapewne i łuska z oczu centralistycznych lordów przedlitawskich. Niepodobna p. Lasserowi odmówić zręczności, i byle umiał być istotnie mężem stanu, a nietylko zręcznym intrygantem, to może ministerjum istotnie być silnem, wszakże nie w tym całkowicie składzie obecnym.

Niemałe wrażenie, a to na cesarzu austrjackim musiał sprawić artykuł berlińskiej *Spenersche Ztg.*, powtórzony przez ministerjalną *Tagespresse*, w którym organ podręczny cesarza Wilhelma potępia postępowanie Herbsta i Giskry. Czytamy tam: „Delegacja przedlitawska snać chce, postępowaniem swojem wobec żądań wojskowych, wystawić siłę austrjackiego konstytucjonalizmu na próbę, a to podobno w punkcie najniebezpieczniejszym. Właśnie co do Austrji, jest przecie niewątpliwem, że armia jest najwyższym i niedającym się niczem innem zastąpić warunkiem jej bytu, i że opłakane to państwo (*Misstaat*) raczej bez konstytucji mogłoby się utrzymać jak bez dzielnego wojska. Przywódcy delegacji przedlitawskiej zaprzeczą wprawdzie, i to słusznie, jakoby chcieli podkopać byt armii; ale też dobrze by czynili, unikając nawet cienia i niepomagając szerzeniu się w pewnych kołach zdania, że trzeba wybierać między armią a konstytucją (podobnie wysłowił się i Andrassy d. 10. b. m. w del. przedl.; p. r. *G. N.*), bo jedno obok drugiego w Austrji istnieć nie może. Żądania, jakie minister wojny stawia w delegacjach, nie są niepomierne, ani co do sumy pieniężnej, ani co do liczby rekrutów, ani też co do czasu aktualnej służby pod bronią, i na Prusy w tym względzie wskazywać nie można. Należy to do istotnych interesów Niemiec, aby Austrja była państwem silnem i żywotnem; tylko pod tym warunkiem może polityka jej wobec dawnego rywala (Prus) być jasną i szczerą. Tem mocniej przeto ubolewamy, że ataki na rozwój wojskowy Austrji od tego właśnie pochodzą stronnictwa, które jawnie wyznaje swe sympatje do pokrewnych Niemiec. Ubolewamy tak w interesie mężów, których usiłowania około coraz ściślejszej komitywy przyjacielskiej obu państw (Andrassy) wdzięcznie uznajemy, jak w interesie tego stosunku przyjacielskiego, któremu właśnie postępowanie najgorętszych onego orędowników zaszkodzić może.“

Artykuł ten jest bardzo zgodny z tem, cośmy niedawno pisali w osobnych artykułach o stosunku Austrji do Prus; i nie ma tu miłości dla Austrji, ale gniew do prusofilów, że bez taktu postępują. Lecz organ cesarza Wilhelma zapewne nie pomyślał, jakie tym artykułem wrażenie wywrze na cesarzu austrjackim i na jego zapatrywania na klikę centralistyczną.

Zabór pruski a Galicja.

Władze pruskie potęgują usiłowania, mające na celu germanizację prowincji polskich, zwłaszcza szkołom w zaborze pruskim grozi wielkie niebezpieczeństwo. Niemcy starają się wychowanie narodowe podkopać i tym sposobem ułatwić sobie zrealizowanie zapowiedzi Bismarka, wypowiedzianej otwarcie Polakom „musicie zostać Niemcami“. Pierwsze jego ataki ludność polska odparła jak należało, przebiegłe zamysły wrogów rozbudziły tylko siłę oporu; ale zdaje się, że jak zawsze tak i obecnie braknie nam wytrwania w pracy. Nie chcemy tem oskarzać braci z Wielkopolski o zapomnienie się w obowiązkach narodowych, przeciwnie dają oni dowody, iż znają dokładnie doniosłość grożącego im niebezpieczeństwa, ale trudno nie widzieć tego, że i tam żądza jakaś snu na czujność sidła swe zastawia. Jakżeż to bowiem wytłumaczyć, że w chwili gdy Niemcy, nie zrażeni przeszkodami, zdradą i siłą brutalną wojują na każdym kroku, zawiązane w setną rocznicę naszej niewoli Towarzystwo opieki nad oświatą bardzo słaby daje znak życia, boimy się nawet, czy do martwych instytucji zaliczonem wkrótce nie będzie. Gdy wróg szkołę chce zmienić w narzędzie swych celów podstępnych, a bez mała że tylko jedynie już ognisko rodzinne ma nam służyć za warownię przyszłości, Towarzystwo mające na celu szerzenie oświaty szczytne miało posłannictwo. Przyzwyczajeni zaś stawiać ofiarność Wielkopolanów jako wzór do naśladowania, rokowaliśmy mu szybki i pomyślny rozwój, ztąd to może i żal nasz obecny przybrał granice nieco przesadne, boli nas to jednak, że dotąd nie możemy dowiedzieć się, jak postępuje praca tego Towarzystwa, nie wiemy jaki rezultat składek rozpisanych na urządzenie szkół ludowych. Komitet dotąd nie dał żadnego sprawozdania, pisma poznańskie od pewnego czasu prawie zapomniały o założeniu, jakieśmy zrobili w smutną rocznicę wiekowej niewoli, następstwem zaś już tego tylko jest to, że z ogłoszeniami datków prawie spotkać się nie możemy. Czyżby więc choroba, jaka grasuje u nas w Galicji, miała stanowczo przenieść się i szukać osiedlenia w innych częściach Polski? Zaraza każda łatwo udziela się członkom sobie pokrewnym, przypuszczenie nasze nie bez podstawy, a już nawet „Gazeta Toruńska“ spostrzegłszy ślady tej niebezpiecznej choroby, zakradającej się pośród ludności zaboru pruskiego, zwie ją „omdlałością“ i ostrzega przed skut-

Od czego zacząć oświatę w Galicji?

Tyle już pisano o oświacie, dzienniki polskie zwłaszcza lwowskie z taką gorliwością zajmowały się tym ważnym przedmiotem, że nie jednemu zdawać się może, iż już nic więcej niema o nim do powiedzenia.

Jakoż rzeczywiście czas już przystąpić do czynu. Ale też i mówić o oświacie jeszcze bardzo wiele potrzeba.

Przy zbliżającym się sejmie, na niektóre szczegóły należy zwrócić uwagę publiczności. O tem słów kilka pozwalam sobie powiedzieć.

Mniemam, iż prawdziwie oświecona większość Polaków (jeżeli nie wszyscy) bez wahania się, bez dyskusji, bez długich rozpraw zgodzi się na to, iż nietylko potrzebą jest powszechna oświata ludu, lecz że oświata powinna być jak najrozleglejsza, jak najgłębsza, to jest przenikać wszystkie warstwy narodu i obejmować wszystko co tylko do objaśnienia umysłów należy; nakoniec, że taka oświata powinna być wprowadzoną jak najspieszniej. Nie możemy pozostać za całą Europą!

Zastanówmy się chwilkę nad znaczeniem, nad definicją tego słowa. Co to jest oświata w ogólności? a zwłaszcza oświata ludu?

Wielu mniema, że dostateczną jest rzeczą dla ludu: nauczyć go czytać, pisać, trochę rachować, trochę katechizmu, jako tako historji, geografii i na tem koniec!

Jest to mniemanie błędne; więcej powiem; jest to mniemanie szkodliwe. Wielu widzimy ludzi uczonych nawet, których oświeconymi nazwać nie można. Prawdziwie oświeconym ten tylko może być nazwany kto pojmuje prawa człowieka i stanowisko swoje a więc powinności. Oświata — to pewien stopień znajomości siebie.

Dla ludu, czytanie i pisanie jest tylko narzędziem do oświaty na przyszłość. Dziś, u nas niema czasu do stracenia! Potrzeba razem lud uczyć i oświecać.

Jakim sposobem? Oto potrzeba jednocześnie wraz z nauką, wpajać w umysły poszanowanie najwyższych praw, poszanowanie własności, poszanowanie godności osobistej; potrzeba wykazać mechanizm społeczny, stosunki jednych do drugich, stanowisko każdej jednostki i obowiązki każdego człowieka jako obywatela kraju. Porzeba dowodzić: że oświata jest zarazem środkiem i celem w organizmie społecznym, że jest źródłem społecznego, normalnego porządku i podniesieniem moralnej wartości człowieka.

Cóż z tąd wynika? Że nauczycielem ludowym nie może być lada jaki bakałarz, lecz dla włościan potrzeba wybierać na nauczycieli ludzi zacnych, rozsądnych, bezstronnych, oświeconych. Zaprawdę! Bez przesady powiedzieć można, iż w dzisiejszych stosunkach naszych, ledwie nie jest zaszczytniejszą posada wiejskiego nauczyciela niż profesora uniwersytetu. W wyższych bowiem zakładach naukowych, młodzież ma mnóstwo środków i zręczności do kształcenia się; tam przychodzą młodzieńcy po większej części z klasy społeczeństwa mniej więcej oświeconej; na wsi zaś potrzeba dopiero przygotowywać niwę do przyszłego zbioru; a od pierwotnych zasad, od pierwszych pojęć wszczepionych w młodociane umysły wszystko zależy!

Z tego stanowiska zatem powinniśmy się zapatrywać na obowiązki nauczyciela wiejskiego i jego posłannictwa. Ztąd wypływa, iż wybór nauczyciela ludu powinien być oględnym, a osoba jego otoczona powagą i szacunkiem.

Nie można wątpić, iż szkoły krajowe dostarczą potrzebnych nauczycieli; lecz Rada szkolna wraz z sejmem powinna obmyśleć dwa niezbędne do rozszerzenia powszechnej oświaty środki: 1) program oświaty i 2) sposób utrzymania wiejskich nauczycieli.

Co do pierwszego: dzieła elementarne są ważnym materjałem, którego wybór nie może być obojętnym. W Towarzystwie oświaty przyjaciół w Krakowie, kwestja ta była nieraz podnoszą. Na jednem posiedzeniu uchwalono przed parą laty większością głosów, że „potrzeba utworzyć komitet, któryby wybrał ludzi zdolnych, do ułożenia dzieł elementarnych, — potem komitet do rozpatrzenia tych dzieł, — później komitet, któryby się zajął ich wydrukowaniem, i tak dalej...“ Na uczynioną uwagę, iż dość jest wziąść gotowe elementarne dzieła z obcych języków, lecz uznane za dobre, i takowe przetłómaczyć na język polski, jeden z uczonych zrobił zarzut w imię narodowej idei, że dzieła elementarne powinne być pisane przez Polaka i w duchu polskim!!! Szaleństwem byłoby żądać aby np. gramatyka polska, geografia polska albo historja polska miały być pisane dla Polaków przez cudzoziemców, albo czerpane z zagranicznych źródeł; ale cóż ma za związek z duchem narodowym arytmetyka, geografia powszechna, botanika lub tym podobne?! Jakkolwiekbądź, zdanie owego uczonego utrzymało się; komitetu nie złożono, elementarnych dzieł nie napisano; wreszcie samo towarzystwo się rozwiązało. Wspominam o tem, gdyż podobne zamiary powtarzają się dotąd a brak dobrych elementarnych książek dotkliwie czuć się daje w Galicji. (Na tem polu, już wiele uczyniono i nie jedną wyborną książkę elementarną posiadamy, p. r.) Napisanie i ocenienie dzieł szkolnych nie jest rzeczą tak łatwą ani tak małej wagi jak się komu zdaje. Można znać doskonale język, być doskonałym filologiem a nie umieć napisać dobrej gramatyki. Można doskonale znać historją a nie umieć jej ułożyć ani zestawić faktów głównych, najpotrzebniejszych dla wiadomości. Dzieła dla ludu jeszcze trudniej pisać. Wszak mamy historję polską niby dla ludu napisaną, w której są tak potworne brednie, że wstydem jest, aby rozszerzanie podobnych fałszów obałamucających umysły, bezkarnie uchodziło. Widzimy tam:

„Polskę pod świętym Wojciechem, Polskę pod św. Stanisławem, Polskę pod św. Kazimierzem“ i tp.! Gdy mową o historji polskiej, dodam, iż jednem z najlepszych dzieł w tym rodzaju, a może bezwarunkowo najlepszem są „Wieczory pod Lipą. (Równej wartości są „Opowiadanie gospodarza Jędrzeja jaka dawniej była Polska?“ i kilka innych dla ludu napisanych historyj; p. r.) Inne zaś dzieła elementarne mogą być wzięte w Szwajcarji, w Wirtembergskiem i przełożone na język polski. Na to wiele czasu nie potrzeba. W tych krajach ludowe książki doskonałe; są one owocem długoletniego doświadczenia.

Należy więc zacząć oświatę ludu od wprowadzenia dobrych elementarnych książek a razem od ułożenia pewnego planu wychowania i instrukcji dla nauczycieli: jak mają uczyć i oświecać uczniów. (W tym celu założone zostały seminarja nauczycieli wiejskich w kilku miastach Galicji; p. r.)

Powtóre: Sejm powinien wyznaczyć nie tylko stały fundusz na ludową oświatę, lecz stosowne wynagrodzenie dla tych, którzy się tego chlubnego obowiązku podejmą, ażeby sposób do życia był dostatecznie im zapewniony i nie odrywał ich do innych robót od pracy najważniejszej.

O finansowych źródłach dla ludowej oświaty, wiele pisano. Zdaje mi się, że najprościejszym i najsprawiedliwszym byłby pewien procent jako podatek od dochodu. Jeźli *noblesse oblige*, można powiedzieć także iż *richesse oblige*. Im kto większy posiada majątek, tem więcej na oświatę ludową ofiarować powinien. Pamiętajmy o tem, że na mieszkańcach Galicji i w. ks. Krakowskiego ciężą święte obowiązki. Ta część kraju, to nasza arka, na której z ciemności nocy, z powodzi wypłynąć możemy. Jest to zrządzenie Opatrzności. Zastosujmy do tego naszą dobrą wolę.

Przy tem, nie dość jest kształcić naukowo młodzież włościańską. Potrzeba jeszcze wywierać ciągły, nieustający, systematyczny wpływ na starszych w każdej gromadzie, aby wykazać im potrzebę powszechnej oświaty. W tym celu każdy właściciel ziemski, rządzca lub ukształcony ekonom między mężczyznami, a żony i córki właścicieli ziemskich między kobietami włościańskiemi, mogą w sferach ludności nie umiejącej czytać, zastąpić tymczasem miejsce książek i dzienników, dając w publicznych popularnych wykładach, wyobrażenie o główniejszych naukach, służących do podniesienia godności i dobrobytu rolników. Nie trzeba mniemać, abym doradzał tak zwane odczyty czyli prelekcje, chociaż i te pośród gromad nieco jaśniej patrzących na rzeczy, mogłyby się przydać; lecz pragnąłbym przekonać, że częste, regularne (bodaj po godzinie dwa razy w tydzień) pogadanki, biesiady z włościanami zachęciłyby ich i ich dzieci do nauk, a niewątpliwie pomyślne wydałyby owoce, byleby takie posiedzenia miały wyłącznie charakter naukowy i formę praktycznie naukową.

Nie trudno byłoby urządzić plastyczne tablice do rachunków, mapy geograficzne, karty historyczne (na wzór wydanych przez pana Aleksandra Nowoleckiego, albo te same), wreszcie globusy i t. p. Można być pewnym, iż to wszystko zajmowałoby włościan w chwilach wypoczynku i odciągałoby ich od zdrożnego pijaństwa i próżniactwa w dnie świąteczne. Z temi naukami możnaby połączyć naukę gospodarstwa wiejskiego w ogólnych lecz praktycznych zarysach, hygienę i wiele innych czynników rzeczywistej oświaty.

Wiem o tem, iż nie jeden nazwie ten projekt marzeniem, utopią. A jednak głęboko przekonany jestem, iż ta myśl dałaby się urzeczywistnić z wielką łatwością, byleby dobre chęci. Niech kto zacznie! Niech zacne niewiasty polskie, które nigdy przed żadną publiczną usługą nie cofają się, dobry dadzą przykład! Za niemi pójdą mężczyzni od zielonych stolików, od trąb myśliwskich lub zbieranych wieńców na wyścigach za rączość nóg końskich.

Mówią o emancypacji kobiet. Niech kobiety polskie w ten sposób zaczną się emancypować!

Te są mojem zdaniem, węgielne kamienie powszechnej oświaty u nas. Nie rozszerzam się nad ich znaczeniem i korzyścią, w nadziei, że ludzie dobrej woli sami je ocenią a myśl rzuconą w zarysie umiejętnie zastosują do życia.

Stefan Buszczyński.

Teatr.

(*Elekcja króla Michała, komedja historyczna w pięciu aktach przez Bronisława Komorowskiego.*)

Dla czego poeta obiera sobie ten a nie inny temat? jest to pytanie, które krytyka rzadko kiedy może rozstrzygnąć bez omyłki. Taka sieć często drobnych względów ciągnie go w jedną stronę, do pewnego przedmiotu, że sam on może nawet nie zdaje sobie dokładnie sprawy ze wszystkich pobudek tej predylekcji. Zresztą, czy krytyka jakiego dzieła może co na tem skorzystać, że będzie wiedziała jakiemi drogami przyszedł autor do swego tematu? Gdyby nawet i tak było, to ta korzyść zwykle jest bardzo niewielka.

Do krytyki należy okazać, o ile temat obrany nadaje się do formy, w którą go autor przyobleka, o ile, mówiąc innemi słowami, wybór jest szczęśliwy lub nieszczęśliwy. Od tego też zacznę. Temat, który sobie obrał p. Komorowski, jest następujący: Król Jan Kazimierz złożył koronę i Polacy mają sobie obierać nowego króla. Jedni chcą aby królem został książę Kondeusz, kandydat dworu francuskiego, inni chcą kandydata rakuskiego, księcia Lotaryngji, ale w szlachcie, zniechęconej intrygami cudzoziemców, budzi

kami szkodliwemi. Owa „omdlałość“ to siostrzyca młodsza galicyjskiej „apatji“; baczność przed jej wdziękami, bo one w przepaść prowadzą!

„Omdlałość“, o jakiej wspomina jedno z pism zaboru pruskiego, zdaje się porywać społeczność tameczną, ale są tam jeszcze liczni pracownicy, którzy, jest nadzieja, na długo rozsadowić się jej nie pozwolą. Dowodem, chociażby tego dla nas, może służyć zjazd poznański posłów i ruch stowarzyszeń, a raczej instytucji finansowych, mający na celu emancypowanie z pod opieki Niemców handlu i przemysłu polskiego.

Któryś z reprezentantów naszych powziął myśl, że uroczystość malborgska wymaga zaniesienia protestu przez reprezentację polską zaboru pruskiego, dość by było tego i na pierwsze wezwanie wszyscy bez wyjątku stawili się posłowie nasi, tak zasiadający w parlamencie niemieckim, jak i w sejmie berlińskim. To jest dowodem sumienności i przejęcia się obowiązkami, włożonemi przez współziomków.

Zjechali się wszyscy deputowani, chociaż ich do tego zachęciła tylko myśl jednego z kolegów. Pisma niektóre poznańskie mówią obecnie, iż zbyteczną była gorliwość polskiej reprezentacji w powyższym wypadku, ale w każdym razie jest ona wielce chwalebną. W tem też leży najwydatniejsza różnicza co do pojmowania powinności obywatelskich przez posłów galicyjskich a poznańskich. Wszystkie bez wyjątku bowiem pisma, wychodzące w Galicji, więcej, bo nawet cała prasa polska uznała nietylko pożyteczność, ale konieczność zjazdu posłów dla naradzenia się w wielu ważnych kraj cały obchodzących sprawach, wielu z posłów wypowiadało, a kto wie czy nawet nie wszyscy pojedyńczo zapytani, odpowiedzieliby, że zjazd jest potrzebny, a jednak wszelkie domagania się kraju nie zostały dotąd uwzględnione, galicyjscy posłowie nie chcieli tego zrobić co wszyscy i oni także utrzymują, iż byłoby wielce użytecznem dla kraju. Kilku posłów, odznaczających się gorliwością w służbie publicznej, postanowili sobie doprowadzić do skutku zjazd, i o ile nam wiadomo, odnieśli się w tym względzie do kilkunastu innych, a rezultatem tego porozumienia... rejterada, której, otwarcie musimy wyznać, nie wiemy jak i czem sobie wytłumaczyć. Cóż się więc dziwić, że widząc taką obojętność dla spraw publicznych naszej reprezentacji, centraliści na nowo chcą nam język niemiecki narzucić?

Ta różnica, jaką widzimy między członkami sejmu galicyjskiego a deputowanymi zaboru pruskiego w pojmowaniu spraw publicznych, nie jest czemś oderwanem, to samo widzimy i między Wielkopolanami a mieszkańcami zaboru austrjackiego. W wielkiem księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich rozsadawia się „omdlałość“, ale mimo to jest widocznym jeszcze ruch stowarzyszeń. Instytucje finansowe, tworzące się wciąż banki - rugują wpływy kapitalistów niemieckich. W Galicji stowarzyszenia upadają, a pozostające przy życiu dziwnie chromieją — mamy liczne banki, a te wspierają Francuzów, których dusi Bismark o spłaty, dla handlu zaś i przemysłu polskiego nie mają one pieniędzy, przemysłowiec więc musi szukać pomocy w instytucjach, które posługują się kapitałami cudzoziemskiemi.

Rzutkości u nas nigdzie nie dopatrzy, tą zabijają nas cudzoziemcy. Anglik przyzwyczajony do nietracenia czasu i do wszelkich ułatwień, zgorszyć by się musiał wielce, gdyby mu przedstawiono nasze manipulacje instytucji najwięcej praktycznych jak n. p. banki. Od Niemców nauczyliśmy się być biurokratami, dla czczej formalności poświęcamy rzecz całą, nie chcemy zrozumieć tego, że jeżeli Niemiec przy swej ślimaczej pracy wyrównać zdoła niedogodności, jakie sprowadza biurokratyzm, to przeciwnie Polacy, obdarzeni brakiem wytrwałości w pracy, zastosowaniem go u siebie wielką wyrządzają sobie szkodę.

Biurokratyzm niemiecki strasznie zagnieździł się w biurach i wielce też na tem szkoduje publiczność; lecz cóż temu się dziwić, jeżeli u nas wrodzoną jest prawie chęć naśladowania w złem cudoziemców, bo oto nawet stowarzyszenia nasze narodowe nie mogą pozbyć się biurokratyzmu. Klienci „Opieki Narodowej“ np. skarzą się, iż bez wniesienia na piśmie podania najmniejszej nie mogą uzyskać bagateli, to też wprawni w pisanie próśb nie dają spokoju zarządowi, gdy istotnie potrzebujący zapomogi, ale żenujący się prosić, głód znosić muszą. Tak więc pożyteczna ze wszech miar instytucja, dzięki biurokratyzmowi, nie chce zrozumieć, iż stokroć nieraz lepszy zrobić może czyn, gdy zadowolni potrzeby cierpiącego w cichości nędzę, jak tego, co zręcznie umie ją oddać w podaniu.

Na każdym przeto kroku widzimy, jakie skutki pozostawiła u nas gospodarka austrjackiego biurokratyzmu.

Przegląd polityczny.

Mowa Thiersa, miana na posiedzeniu komisji nieustającej zasługuje na uwagę tak ze względów niedawno wymienionych, jak i dlatego, że p. Thiers oświadczył się w niej jeszcze raz, i to więcej stanowczo, niż kiedykolwiek, że konserwatywna republika, „wśród obecnych stosunków“ jest jedynie możliwą.

Przy tej sposobności wystąpił nie tylko przeciw wichrzeniom monarchistów, lecz i radykałom, którzy przez usta Gambetty głoszą niebezpieczne i szkodliwe dla republiki teorje.

Słowa p. prezydenta zrobiły na członkach komisji jak najlepsze wrażenie, a w lot za niemi podniosły się głosy, aby takowym dać natychmiast wyraz dosadni, usuwając przedewszystkiem tych merów, którzy dotąd zanadto szli w kierunku radykalnym. Pan Thiers atoli miał na tyle taktu politycznego, iż sprzeciwił się temu i podniósł trudności, jakie się nasuwają gdy idzie o użycie, energicznych środków przeciw podobnego rodzaju urzędnikom. Dla osłabienia niemiłego wrażenia, jakie uczyniło na podejrzliwej komisji ostatnie oświadczenie p. prezydenta, zabrał głos minister spraw wewnętrznych, aby wykazać ową przepaść, jaka dzieli rząd od stronnictwa radykalnego. Pan Thiers wyrażając się z pewnem zastrzeżeniem o stronnictwie radykalnem, widocznie zdaje się z niem rachować i nie chce stanowczego zerwania.

Książę Napoleon i żona jego, wygnani z Francji, przybyli 13. paźdz. rano do Genewy. Ajencja Havasa potwierdza, że Picard pozostaje w Brukseli jako poseł francuski.

Economista d'Italia donosząc o pogłoskach tyczących się rokowań nad traktatem handlowym między Włochami a Francją zawrzeć się mającym, mówi, że dotychczas ze strony francuskiej nie otrzymał rząd włoski żadnego uwiadomienia, któreby w każdym razie musiało czekać na wynik obrad komisji przemysłowej obecnie obradującej.

Madrycka *Gazeta* donosi: Liczbę uczestników powstania republikańskiego w Ferrol podają na tysiąc ludzi. Wysłano tam fregatę pancerną i znaczne siły zbrojne. Powstańcy zamknęli się w arsenale, a warownia św. Filipa nie dopuści statkom ich wypłynąć. Wszystko jest gotowe, aby uderzyć. Powstańcy są zdemoralizowani, wielu z nich poddaje się.

Reprezentacja miasta Belgradu przesłała telegrafem adres przychylny do księcia, w którym kładzie na to nacisk, że naród z radością pochwala program prac, jakie książę w mowie swojej tronowej nakreślił.

W Konstantynopolu 14. października, Mustafa basza mianowany został ministrem marynarki, a Essad basza ministrem wojny. Dziennik rządowy turecki *Bassiret* podnosi tę okoliczność, że Czarnogóra jest prowincją turecką. Powstańcy czarnogórscy mogą być przeto karani bez prowadzenia w tej mierze układów z obcymi posłami, tak jak to dawniej bywało i często odejmowało winnym otuchę.

Ziemie polskie.

Na początku bieżącego miesiąca, w obecności ministra oświaty Tołstoja, otwartem zostało w Witebsku seminarjum nauczycielskie. Ilość seminarzystów ma być 41, z których 30stu na koszcie rządowym, 11stu na koszcie włościan. Seminarzystami, tak samo jak w innych podobnych zakładach, po roku 1864 w ziemiach naszych stworzonych, mogą być tylko synowie włościan, chodzi bowiem o to Moskwie, by z łona ludu wytworzyć apostołów dla siebie.

Z powodu adresu wierno - poddańczego, który złożył sołtys Cichocki z Brus cesarzowi niemieckiemu na jubelfeście malborgskim, nadszedł z Kaszub list do *Orędownika*. List ten podaje *Orędownik* naumyślnie ż y w c e m, tak jak był napisany, ażeby publiczność polska mogła poznać jak wyglądają Polacy na Kaszubach, jak myślą i jaka u nich mowa. Sądząc że i my zrobimy naszym czytelnikom prawdziwą przyjemność, podając list powyższy, nie wahamy się go przedrukować w całości:

„Z nad brzegów morza baltyckeho (po naszemu kaszubskeho) od granice pomorske 2geho pazdziernika 1872 r.

Mój kochany Panie Redaktorze!

W waszym pismie *Orędowniku* pod nr. 76 czetome następujące słowa: „Taki jest adres naszich braci Kaszebów mieszkających nad Baltikiem. Tuszymy sobie, że czytelnikom *Orędownika* wystarczy gołosłowne podanie jego treści, y że my z naszij strony nie potrzebujemy obszerniejszego sądu o nym wydawać.“

Nie wiem, co Pane w mesi przeszło, że tego Cichockeho, szełtesa z Brus, z jeho całą cichoczczyzną za naszeho Kaszebę rachujece, ten duch nijak do nas Kaszebów — nad morzem Kaszebskym mieszkających, z same kaszebskie krwie e rodu pochodzących — nie należy; my o nym nic wiedzieć ani słuchać nie chceme A dziesz on może bedź nasz, — nie a nijak nie. A dziesz Bruse są, a dziesz my jesme? Rachujcesz jewo lepjij do Rummelsburczików, abo do Niezbruderów, bo tam on ma bliżej, jak do nas. My prawij Kaszebe o tym człowieku nyc nie wjemy. A chtesz (któż) jemu deł prawa nas do zastąpienia?

Me (my) tesz tu w naszych stronach nyjak tak szczestlewij nie jesme, jak on w swojim adresu powjada, on muszył się w szczestlewij planecie urodzić, żeby jeho jeko Kaszebę Niemce szanowale bo nom wonij w jedno le *du kaschubscher Pollack* wrzeszczą, cze jim (gdy im) czeho dobrze nie zrobjime. Me tesz jesme ciekawy, jeśli Cichockij ten adres miał w kaszebskij mowie piesane, nom się zdaje le tak, że on ani gadać ani pisać po kaszebsku nie może, a się za wielgoho Kaszebę udaje, iżeby dwajij Kaszebe że sobą gadale, to on be tak nyc nie rozumiał.

Ażebe me bele (byli) tu tak bardzo szczestlewy, to nas be telij do Ameryki nie szło, ale komu źle robią, ten się długo nie siądzie. Ale może, że ten Cichocki się do tych zgermanizowanych Kaszebów, co w Slepskjim a Lamborskjim krezu (w Słupskim i Lawenburskim powiecie) mieszkają, rachuje. Tij (ci) nieboracy są przesz (przez) swoje niedowjenne zgermanizowanie bardzo nieszczestlewij, bo jijch chlebodawcowie jijch raz telij (tyle) nie achtną (szanują — Kaszuby widocznie przejęli już zamiast szanować wyraz niemiecki achtować — *achten*. Przyp. *Oręd.*) — jak swój dobetek. Oni jedno o nych gadają: *Das Volk muss eer aus der Hand ins Maul haben, je weniger es hat, desto williger ist es, — es waere gut, wenn es erlaubt waere, dass man aus ihren Weibern sich Strappecirmenschen nehmen koente, wie es die ungarischen Gutsbesitzer und ihre Inspectoren aus der Zahl der Slavenischer Weiber thun*“. (To jest po polsku, jak to Niemcy o Polakach w prowincyi pomorskiej mówią: Ludziom tym trzeba dawać tylko z ręki do gęby, bo im mniej mają, tem są potulniejsi, — byłoby dobrze, gdyby było dozwolone, ażeby ich kobiety służyły tylko do rodzenia ludzi, którzyby się dla nas marnowali, tak jak robią węgierscy posiedziciele i ich rządzcy). Przes to tech (tych) zgermanizowanych Kaszubów ju je (już jest) 20 procent w ostatnich latach do Ameryki wyjechanych a jeden agent w Lamborgu (w Lawenburgu) latosieho żynku od nych zarobił 3000 tal.

Kto je szczestlewy, ten ostonie na tym molu, dzie (gdzie) on się urodził. Telij na Panowe pismo w *Orędowniku*.

Jeden z Kaszubów mieszkających nad brzegamy Baltika.

Geehrter Herr!

Falls Sie mein obiges Schreiben für zweckmässig zur Veröffentlichung in Ihrem Blatte halten, damit unsere Sache gefördert wird, so bitte ich Selbes zur Veröffentlichung zu übergeben. Niech Pan ostanie z Bogiem aż do zobaczenia. Wiarus *J*.... oberzysta.“

Siostry szkolne w Wschowie, trudniące się już od dwunastu lat nauczaniem dzieci, otrzymały od rejencji rozkaz opuszczenia miasta do 1. stycznia przyszłego roku, ponieważ należą do kongregacji pokrewnej jezuitom. Gmina katolicka Wschowy zaniosła prośbę do tej królewskiej rejencji, aby pozostawiono nadal Siostry w mieście, ale dotąd nie otrzymała odpowiedzi.

Znów przemiana nazw polskich na niemieckie; widocznie rząd Wilhelma postanowił do nowego roku przechrzcić nazwy wszystkich wsi skarbowych i królewskich! Oto w powiecie bygdoszckim z rozkazu cesarskiego aż 25ciu wsiom od razu nadano nazwy niemieckie.

Wychodźtwo z Pałuk do Ameryki przybiera w niższych warstwach zastraszające rozmiary. Dworce kolei poznańsko-bygdoskiej pełne są emigrujących robotników.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** W piątek przedstawioną będzie na scenie tutejszej nowa komedja 3aktowa: „Żony pożyczane.“

— Jutro daną będzie opera komiczna: „Marja, córka pułku.“

— W przyszłym miesiącu ma być przedstawioną na scenie tutejszej trajedja historyczna „Dymitr Samozwaniec.“ Dwa akta tej trajedji napisał Schiller, gdy go śmierć zaskoczyła. Pozostawił jednak plan szczegółowy całej trajedji, i podług tego planu dokończył ją Laube. Tłumaczenia dokonywa pan Tretiak. Wystawa do tej trajedji będzie nowa. W Wiedniu rozpoczął swe przedstawienia tą trajedją z nadzwyczajnem powodzeniem nowo wybudowany „Stadttheater,“ pozostający pod dyrekcją Lanbego.

— Dr. Gintl, ustępujący dyrektor ruchu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, uprasza nas o umieszczenie poniżej podanego pożegnania z publicznością krajową, a w dołączonym liście pisze: „Zanim pożegnam kraj, który tak ukochałem i który tyle stał się dla mnie drogim, mogę zapewnić, że 14 lat życia mego, spędzonych w Galicji, do najmilszych zaliczam, i że nigdy nie zapomnę, jaką gościnnością mnie, obcego, w tym kraju otaczano. Ubolewam, że wbrew mojej woli i bez przewinienia z mej strony muszę opuszczać posadę, na której jeszcze na każdy sposób wiele dobrego dla krajn i dla handlu zdziałać się spodziewałem.“ Pożegnanie wspomniane opiewa:

„Sekwestrator c. k. uprz. kolei. żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej dla linii austrjackiej usunął mnie z dniem dziejszym bez podania motywów tego kroku z zajmowanego przez czteroletni przeciąg czasu stanowiska dyrektora ruchu wyżwspomnionej kolei. W skutek tego oddałem urzędowanie moje nowo mianowanemu dyrektorowi ruchu.

Podając ten fakt do wiadomości, czynię równocześnie moim najgorętszym nczniom zadość, składając wszystkim wysokim cywilnym i wojskowym władzom, jakoteż łaskawym moim przyjaciołom i znajomym za doznane tylokrotne przyjacielskie poparcia najserdeczniejsze podziękowanie i ośmielam się dołączyć tę gorącą prośbę zachowania mię i nadal w łaskawej pamięci.

Lwów 14. października 1872.

Dr. Henryk Gintl.“

— Z odległej krainy, bo aż z Persji z prowincji Urmja ze wsi Mawana, przybyło do naszego miasta Lwowa dwóch pobożnych katolików, ks. Abraham Mirzawo i dyakon Nataniel Georgiusza syn. Wiele oni ponosić muszą w swym kraju cierpień i prześladowań. W niedawne czasy po kilkakroć napadani byli przez muzułmanów, i wielu na śmierć zabito a innych zrabowano. Jeszcze w ich wiosce wyżej wspomnionej jest do 40 rodzin pogan. Lecz mają nadzieję, że się wkrótce nawrócą. Przybyli oni tu w celu zebrania funduszu ażeby mogli wznieść u siebie choć malutki kościółek pod nazwą „Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Dziewicy“, jakoteż szkołę dla wychowania dziatek.

Konsystorze tutejsze zalecają tych biednych przybyszów litości mieszkańców tutejszych — a jeżliby kto raczył ofiarować jaki datek — takowy może złożyć w klasztorze OO. Karmelitów, gdzie ci pielgrzymi czasowo zamieszkują, lub w redakcji naszego pisma. Zabawią oni jeszcze w naszem mieście do 24. października 1872.

Uprasza się i inne redakcje pism polskich o powtórzenie niniejszego wezwania.

— Koncert p. Ludwika Marka odbył się dnia onegdajszego w teatrze, przy nader żywym udziale publiczności. Koncertant egzekwował przeważnie utwory Liszta, którego maniera najwięcej zdaje się naginać do talentu koncertanta to też fantazja i piękny rapsod węgierski Liszta były najświetniejszą stroną koncertanta. W grze p. Marka widać mechanizm szeroko rozwinięty a przytem nieporównaną lekkość w wydobywaniu melodji co zauważaliśmy w fantazjach z Lunatyczki i Rigoletta, które do głębi duszy poruszyły słuchaczów, jak niemniej w legendzie jego utworu o Bolesławie Śmiałym i św. Stanisławie. Grzmiące oklaski bezustannie towyrzyszyły grze p. Marka. Na zakończenie koncertu artyści teatru odegrali „Słowo do ministra“ w którem pp. Ładnowski, Fiszer i Doroszyński na przemian otrzymywali oklaski i scenę dramatyczną Coppego „Bezrobocie kowali,“ wybornie wypowiedzianą przez p. Konarskiego.

— Dowiadujemy się z okolic Żnrawna, że pani Marja Sawiczewska, siostra ś. p. Artura Grottgera, która obecnie bawi w domu państwa Chajęckich, przyjedzie wkrótce do Lwowa i da się słyszeć w koncercie. Donosiliśmy już dawniej, że pani Sawiczewska poświęciwszy się śpiewowi, doprowadziła już bardzo daleko, a w Wiedniu doznała najlepszego przyjęcia. Szczerze cieszymy się z jej przyjazdu, pewni będąc, że publiczność nasza potrafi należycie ocenić jej talent niepospolity.

— Dziś na benefis pani Anieli Aszpergerowej danym będzie dramat Halma „Szermierz z Rawenny;“ główne role spoczywają w rękach beneficjantki, p. Szymańskiej i pp. Ładnowskiego i Woleńskiego.

— Wczoraj około godziny po wpół do 2. z północy, przy silnym a mroźnym wietrze od południa, przy niebie czystem jak łza a gwiazdach iskrzących się jak dyamenty, pojawiła się od północnego bieguna zorza północna, prześlicznego różowego koloru, z jaśniejszemi, w kierunku promieniowym szerokiemi snopami światła i niby różowa chmurka mocniejszą barwą nieco nad horyzont wzniesioną a posawającą się zwolna ku wschodowi po bledszem tle, aż przekroczyła znacznie ogon Wielkiej niedźwiedzicy. Wszystko znikło zupełnie około godziny kwandras na trzecią. Widać było w ciągu trwania zorzy rzadko wprawdzie spadające gwiazdy. Tło różowo-fioletowe po którem się przesuwało zjawisko ruchome w kształcie rozłożonego wachlarza, szczytem swoim dosięgało blisko ćwierci łuku południka, koło 40 st.

— Matejki „Stefan Batory“ doznał w Wiedniu jak najpochlebniejszego przyjęcia. Nawet nieprzyjaźna wszystkiemu, co polskie, *Neue f. Presse* uznaje obraz ten jako arcydzieło a Matejkę zowie najgenialniejszym obecnie w Europie malarzem historycznym.

— † „Jacek Siemieński“ powszechnie szanowany obywatel, właściciel ziemski w Radomskiem w Król. Polskiem, umarł w dobrach swych Żytnie dnia 12 b. m. Zmarły należał do rzędu tych rzadkich już u nas niestety obywateli, którzy dostatnią fortunę umieją na dobre cele obracać.

W sobotę wieczór dwaj nieznajomi ludzie poprowadzili ze szynku pijanego cieślę Michała Wojcika za rogatkę Stryjską, gdzie go wrzucili do rowu koło drogi i ściągnęli z niego kożuch i zegarek. Zaraz w nocy przytrzymał żołnierz policyjny niejakiego Jakóba Jadanowskiego z kożuchem skradzionym Wojcikowi, onegdaj rano zaś przytrzymano Karola Szczepańskiego, gdy zegarek skradziony na placu Krakowskim sprzedawał. Obn odstawiono do sądu.

— W niedzielę nad wieczorem zaszła za rogatką Żółkiewską między strażnikami miejskimi i kilku tamże zamieszkałymi mieszkańcami bójka, podczas której Józef Borkowski szablą w głowę tak silnie ranionym został, iż go musiano do szpitalu odwieźć.

— W poniedziałek o godzinie 5. rano skoczył z okna swego pomieszkania na 3cim piętrze pod l. 2 przy ulicy Majerowskiej i zabił się na miejscu S. Stachurski, mający lat 44, oficjał rachunkowy przy c. k. namiestnictwie. Zmarły cierpiał od dłuższego czasu na umyśle. Zwłoki odwieziono do szpitalu.

— **Wykaz o cholerze** z d. 14. paździer. zostało w kuracji 5, przybyło 1, wyzdrowiało 1, umarł 1 subjekt handlowy, zostaje 4.

Fizykat m.

— **Posiedzenie** Rady miejskiej odbędzie się we Środę dnia 16. października r. b. z uderzeniem godziny 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Przyzwolenie dodatkowego kredytu dla rubryk: 17. i 33. Sprawozd. p. Dr. Semilski. 1. Zaprowadzenie podatku od psów.

---

się żądanie, aby nowy król był Piastem. Każdy szlachcic może być obrany królem, dla czegoż mając tylu kandydatów w domu, szukać ich poza granicami? To usposobienie szlachty pragnie podniecać i wyzyskać Jan Sobieski, przyszły wybawca Wiednia, dziś tylko marszałek koronny, łakomem okiem patrzący na koronę, co jak złoty owoc wisi na drzewie wolności szlacheckiej, i spadając dostanie się temu w nagrodę, kto pierwszy ją podchwyci. Jego kusicielką, złym duchem i ministrem jest żona, najdroższa Marysieńka. Ona myśli za niego, knuje intrygi, popycha go do działania.

Ale na przeszkodzie do korony staje Sobieskiemu niechęć ogółu szlacheckiego do zwycięzcy pod Montwami, gdzie wolność szlachecka reprezentowana przez Lubomirskiego, poniosła klęskę. Szlachta nie może zapomnieć, że Sobieski walczył tam przeciwko tej wolności. Żeby przeciągnąć szlachtę na swoją stronę, Marysienka pragnie pozyskać p. Wespazjana z Kochowa, który jako poeta i obywatel używa wielkiego miru pośród szlachty. Ale jak pozyskać człowieka tak nieprzystępnej cnoty, tak niewzruszonych przekonań jakim jest p. Kochowski? Marysieńka odkryła jedną strunę w sercu poety, na której, sądzi, że będzie mogła zagrać. Kochowski zakochał się w młodej dziewczynie, tylko co wyzwolonej z jasyru, wraz z pewnym starcem, który zastępował jej w niewoli ojca i opiekuna. Sobieska przyznaje się do pokrewieństwa z tą dziewczyną, która wzięta małem dzieckiem do jasyru nic nie wie o swojej rodzinie, i bierze ją na swój dwór, a wszystko to robi dla tego tylko, aby mogła rozrządzać jej ręką.

Wszyscy spieszą na pole elekcji; o cudzoziemskich kandydatach, już nie ma mowy, senat ich odrzucił. Szlachta chce koniecznie Piasta, ale nie wie jakiego. Ksiądz podkanclerzy, nauczyciel i opiekun młodego Korybuta, powtarza jej ciągle „szukajcie pośród siebie“ i wystawia im ciągle swego ucznia przed oczy, nie śmie jednak wymienić go jako kandydata. Szlachta nie domyśla się, czego chce ksiądz podkanclerzy, i rusza na pole elekcji, ani przypuszczając, kogo obierze królem. W drodze na to pole Kochowski odbiera z rąk Marjanny, ukochanej dziewczyny, list od pani Sobieskiej: w tym liście obiecuje pani marszałkowa rękę Marjanny poecie, jeżeli ten zechce wpływ swój cały obrócić na korzyść Sobieskiego. Intryga się nie udała; Kochowski oburzony, tem silniej występuje przeciw Sobieskiemu.

Znajduje się na polu elekcji i ów starzec, co razem z Marjanną powrócił z jasyru. Jestto stary sługa księcia Jeremiego, ojca Michała; dokoło niego kupi się szlachta, prosi go o radę. Starzec zna jednego tylko pana, któryby był godnym korony; jest to Jeremi, ale ten już nie żyje. Wtedy nadchodzi młody książę Michał i starzec dowiadując się, że żyje syn jego ukochanego pana, wzywa szlachtę, aby obrała syna, przez wzgląd na zasługi ojca. Słowa starca przyjmują się w sercach szlachty i „Wiwat Michał król“ rozbrzmiewa wnet po całem polu elekcyjnem. Intrygi Marysieńki przepadły, a Kochowski otrzymuje rękę Marjanny z rąk nowego króla.

Cóż jest w tym temacie częścią główną, zarodową, że tak powiem, co jest osią tego tematu? Jużciż nie miłość Kochowskiego i Marjanny, epizod fikcyjny, przyplątany do historji i przez samego autora traktowany bardzo pobieżnie. Nie same zapewne zabiegi Marysieńki, półhistoryczną mające autentyczność, a którym brak szczególnego interesu psychicznego. Nie są one przytem ujęte w komedji w całość, bo przecież ta Marysieńka po latach kilku doprowadza zabiegi swoje do szczęśliwego rezultatu. Tem mniej tą osią może być bierna postać księcia Korybuta, jakkolwiek on nadaje tutuł komedji. Zdaje mi się, że tej osi brakuje zupełnie w komedji i dlatego akcja nie obraca się żywo, ale sunie się powoli i leniwo, jak wóz zahamowany, po szeroko rozesłanem tle historycznem epoki.

Główną pracę swoją, główną uwagę poświęca autor dramatycznemu przedstawieniu elekcji. Większą połowę utworu zapełnia porządek elekcyjny, dość wiernie przeniesiony przez autora z historji do komedji. Ale czyż ów porządek sam przez się może być żywiołem akcji? Czyż przeciwnie, rozwinięty na wielką skalę nie zagłusza on, nie zaciera innych, prawdziwszych żywiołów? Zdaje mi się, że na to drugie pytanie potrzeba odpowiedzieć twierdząco.

Są w sferze artystycznej przesądy tak dobrze, jak gdzieindziej. Do tych przesądów należy mniemanie, że utwor dramatyczny, aby był kształtnym i pięknie rozwiniętym, musi mieć koniecznie pięć aktów. Zdaje się, że autor „Elekcji Michała“ dzieli ten przesąd, skoro tak szczupłej akcji swego utworu dał tak szerokie rozmiary. Mam przekonanie, że „Elekcja“ wiele wygrałaby na tem, gdyby jej akcja skoncentrowaną była do trzech aktów; odpadłoby wiele w takim razie z tła historycznego, a epizod Kochowskiego musiałby się stanowczo na pierwszy plan wysunąć.

Ale dość o temacie. Rozpatrzmy się w postaciach sztuki. Autor mnóstwo nagromadził osób, jakby umyślne sobie chcąc zadać trudności. Charakter Marysieńki przeprowadzony wiernie i loicznie przez całą sztukę. Jest to dyplomata w spodnicy, niezajmujący się wcale ważeniem skrupułów, gdzie chodzi o dopięcie raz postawionego celu. Przy niej mąż jest tylko pomocnikiem we własnej sprawie. Charakter Sobieskiego dość wiernie także z historji przeniesiony, ale w obranej elekcyjnej sytuacji rozchodzi się z tradycją, która go nam zawsze przedstawia ze zwycięzkim wieńcem na skroni, jako pogromcę pogan i wybawcę chrześciaństwa. U p. Komorowskiego Sobieski jest tylko intrygantem a przynajmniej świadomem narzędziem intrygi. Jest to także jeden ze szkopułów tematu. Sztuka nie może nie uwzględniać tradycji, i chcąc być historyczną powinna takie obierać momenta, w których historja z tradycją idzie w parze, i pozwala postaciom historycznym zachować ich tradycyjne rysy, choć te będą nowem światłem oblane.

Poeta Kochowski jest typem szlachetnej, otwartej, nadewszystko wolność miłującej duszy. Zanadto może jest deklamacji w tej roli. Do udatniej narysowanych postaci potrzeba zaliczyć Chavagnaca i samego Michała. Parę scen pomiędzy nimi nakreślił autor z wielką elegancją. Zato postaciom humorystycznym komedji brak wszelkiego humoru; są to maski komiczne, którym sytuacje nie bardzo przychodzą w pomoc.

Główną zaletą utworu, zaszczytnie świadczącą o talencie i studjach autora, jest umiejętna budowa dramatu. Materjał, jak widzieliśmy, był bardzo niewdzięczny i składany, osób miał autor mnóstwo do rozmieszczenia, a przecież wszystkie sceny w komedji powiązane są z sobą naturalnie, porządnie i gładko przystają do siebie, a wszystkie osoby znajdują stosowne rozmieszczenie.

Język komedji chciał zachować dawną polską pompatyczność słowa, ale wcale się tem nie przysłużył akcji, która i tak wątła i leniwa, jeszcze nową we własnej draperji znajdowała przeszkodę.

Nowość utworu, benefis p. Woleńskiego, który się cieszy względami całej publiczności, ściągnęły liczne tłumy do teatru.

J. Tretiak.

(powtórna uchwała) Sprawozd. dr. Gottlieb. 2. Wniosek zniżenia na rok 1873. dodatku na kwaterunkowe. Sprawozd. p. Reiss. 3. Rekursa w sprawach budowniczych. Sprawozd. p. Moszczański. 4. Podanie Tadeusza Wiśniowieckiego ucznia sztuki rzeźbiarskiej, o stypendjum. Sprawozd. dr. Czerkawski. 5. Ustępstwo dzierzawy folwarku w Malechowie. Sprawozdawca p. Wild. 6. Wybór: a) jednego członka do komitetu konkurencyjnego dla szkoły w Malechowie, b). jednego członka do komisji zawiadującej fundacją śp. Gosiewskiego Sprawozd. p. Wild c) dwóch członków na świadków uroczystości odebrania przysięgi od kuratora literackiego Zakładu nar. im. Osolińskich, d) jednego członka do komisji dyscyplinarnej.

— **Mianowania.** Cesarz zatwierdził wybór Aleksandra Estreichera, właściciela dóbr Trzebini, na prezesa i Stanisława Chwalibogowskiego, właściciela dóbr Niegoszowiec, na zastępcę prezesa Rady powiatowej chrzanowskiej.

Namiestnik mianował lekarzami powiatowymi: dr. Ignacego Janowskiego w Skałacie, dr. Henryka Teufla w Brzesku i dr. Stanisława Morelowskiego w Nisku.

C. k. krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie nadała posadę poborcy przy ubocznym urzędzie cłowym w Kocmyszowie Władysławowi Wohlleber kontrolorowi tegoż urzędu.

— **Szkoły.** Gminy Gnojnica i Wola gnojnicka w starostwie Jaworowskiem położone postanowiły założyć w Gnojnicy szkołę ludową.

— **Proces Manesa Marguliesa i 78 wspólników** w stanisławowskim sądzie karnym. (C. d.)

„Po asenterunku, w południe, przyszedł do mnie Karmelin i doniósł, że zgodził się z żydami za 1.000 złr. dla komisji a 200 złr. dla siebie, i że go żydzi prosili, aby Zirlera i Hübschmana jeszcze raz opatrzyć i uwolnić. Po południu mieli przynieść mi dwa podania, które miałem zanieść staroście, i w których mieli prosić o powtórne stawienie ich. To się też stało w istocie, a jeszcze w ciągu dnia przynieśli Karmelinowi 800 złr. jako częściową zapłatę. Na drugi dzień, tj. 21., oddałem obydwa podania staroście, który przeciw powtórnemu stawieniu obydwóch nic nie miał do zarzucenia. To odbyło się po południu, przyczem Zirler stawił się z zapuchniętym policzkiem i stucznem cieczeniem z ucha. W skutek tych wad uwolniono go na pozór, taksamo Hübschmana, który ma wklęsłą pierś, i faktycznie jest niezdatnym. Starosta nie kazał jednak swej listy poprawić w ten sposób, ponieważ jak się zdaje, komisarz Lewicki w ciągu dnia przeciw temu działać usiłował. Ten komisarz był zupełnie nieprzekupnym, i widocznem było, iż cała rzecz była mu bardzo nieprzyjemną Gdy komisja wieczorem do Stanisławowa wróciła, zarządził komisarz Lewiczki uwięzienie Zirlera, i oświadczył staroście, że w razie, gdyby Zirler nie został asenterowany, on przyjedzie do Lwowa i wszystko wykryje. Starosta przeląkł się i miał zwrócić żydom pieniądze, ci zaś mieli sumę podwoić i żonie jego oddać. Tak według opowiadań Karmelina. Gdy Zirler w areszcie był, nadął znów policzek i oświadczył, że jest chorym prosząc o komisję. W skład tejże weszli adjunkt Łukowski i dr. Baczyński. Ci oświadczyli, że jest chorym, i puszczono go na wolność za poręką gminy.

Podczas mego pobytu w Stanisławowie doniósł mi Karmelin, że tutejsi żydzi już się zaczynają zbliżać do niego. Dnia 26. udzielił mi radca namiestnictwa, pan Pajączkowski wiadomość, że otrzymał rozkaz 8 ludzi do powtórnego stawienia przystawić, i że takowych na pierwszy dzień tutejszego poboru zacytował. Na życzenie Karmelina pisałem o odwołanie tego, a to z powodu, że tylko tym sposobem zniknie nieufność żydów do niego.

Dnia 26. wróciłem do Bohorodczan, tu mi oświadczył pan starosta, że Zirlera i Hübschmana niepodobna mu uwolnić, ponieważ nastąpiła denuncjacja. Nieodpowiedziałem mu nic na to i czekałem na powrót Karmelina, który do Lwowa do hr. Neuperga był pojechał. Tymczasem szedł pobór dalej. Komisarz Lewicki zachorował, a miejsce jego zastąpił adjunkt Łukowski, który miał, według Karmelina, otrzymać 200 złr. od żydów. Starosta pojawiał się tylko od czasu do czasu, a gdy przyszedł, zawsze przeznaczał dwóch lub trzech do superrewizji; widocznie był bojaźliwszym. Także adjunkt kilku do superrewizji przeznaczył. Gdy Karmelin powrócił, doniósł mi, że hr. Neuperg z postępowania z Zirlerem był zadowolony, i tegoż zaprzysiężenie dopiero przy superrewizji nastąpić ma.

Nazajutrz otrzymałem reskryptem nr. 206 polecenie, abym się osobiście imieniem głównodowodzącego wstawił u pana Pajączkowskiego o odwołanie stawienia tych ośmiu, powtórnie stawić się mających.

Dnia 30. kwietnia oddał mi starosta Podwiński Zirlera do zaprzysiężenia, lecz ja go uwolniłem niezaprzysięgając go, jak było umówione. Wreszcie otrzymałem 1.000 złr. od Karmelina. Wieczorem pojechałem do Stanisławowa, aby z panem Pajączkowskim pomówić o wiadomym interesie. Tenże przyjął mię zaraz zimno i niechciał na to przyzwolić, pomimo że w imieniu hr. Neuperga go o to prosiłem, wymawiając się, że ma najsurowsze rozkazy od swej przełożonej władzy. Nic mi tedy nie pozostało, aby nieprzyjemnej tej sprawie koniec położyć, jak po odebraniu słowa honoru wyjawić mu tajemnicę i prosić go aby zamiast siebie postawił kogo innego do poboru. Zgodził się wtedy natychmiast na moją propozycję, i opowiedział mi, że ma już w ręku 3 denuncjacje na mnie. Prosiłem go, aby udzielił swoim urzędnikom instrukcję na piśmie, i nic o mojem postępowaniu tymże nie wyjawił, co mi też obiecał."

Winniśmy jeszcze czytelnikom naszym sprawozdanie z posiedzenia na dniu 8. bm. odbytego, które przerwaliśmy, aby podać zeznania hr. Ludolfa.

Na początku posiedzenia okazano Zapalińskiemu i Kozińskiemu listy przez nich poprawiane, które obydwaj uznają za autentyczne.

Skonfrontowano następnie Kozińskiego z Zanetą Karmelinową. Zaneta nie przypomina sobie aby tegoż widziała w pomieszkaniu męża, natomiast widziała dwakrotnie Mojsowicza, a to raz w sobotę, wtedy rozmawiał z mężem coś o jakichś papierach czy listach, a drugi raz w niedziele w towarzystwie jakiegoś niskiego wzrostu mężczyzny.

Mojsowicz stanowczo temu zaprzecza, Kittner zaś w oczy mu powtarza, że widział go u Karmelina i słyszał, że coś o listach rozmawiał.

Bogada następnie skonfrontowano z Kittnerem. Tenże ostatni niepytany oświadczył, iż Bogada z Mojsowiczem razem nie widział, co dr. Rulf w protokole zanotować prosił.

Przy konfrontacji z Ritzerem Zaneta go nie poznaje, taksamo niezna Habera. Zaś Salomona Schutzmana widziała u Karmelina jak również Altera Gottfurchta, który z Karmelinem targował się o wynagrodzenie za pośrednictwo.

Simona Nussimblata, subjekta Weishausa, Karmelinowa poznaje, i opowiada, że przyszedł żądać od Karmelina 600 złr., poczem mąż kazał mu się zatrzymać i wyszedł. Wtedy Nussimblat chwalił się przed Karmelinową, iż ma wielki wpływ na dr. Wolańskiego, i może z nim zrobić co chce.

Po dwugodzinnej niebytności wrócił Karmelin i wręczył w obecności Weishausa Nussimblatowi 400 złr., na drugi dzień znowu 200 złr. dla Wolańskiego, a 100 złr. za pośrednictwo. Nussimblatt oczywiście wszystkiemu zaprzecza.

Ciekawą była następnie konfrontacja Zanety z dr. Turtelbaubem. Karmelinowa opowiada, że po odejściu Nussimblata poszedł mąż do dr. Turteltauba, a wróciwszy opowiedział, że się z tymże ugodził na 800 złr. i zapłacił.

Dr. Turteltaub z oburzeniem zaprzecza temu, i twierdzi, że był tylko u chorego dziecka Karmelina.

Oboje małżonkowie Karmelin poczynają następnie obracać Marguliesa, któremu mówią, iż był najczynniejszym faktorem, iż po największej części sam ze stronami się godził, a za swoje pośrednictwo wziął około 400 złr., co ten oczywiście zaprzecza.

Po skonfrontowaniu z Zanetą jeszcze Leiby Drohobyczera i Herscha Zirlera, przyczem nic nowego na jaw nie wyszło; przystąpiono do ostatecznego przesłuchania świadka Zanety Karmelinowej.

Zaneta opowiada, że widząc, iż Nuchim, jej mąż, oddaje się w intrygi asenterunkowe żydów, była w wielkiej obawie, aby mu to na złe nie wyszło, lecz mąż ją zawsze uspokajał, mówiąc, iż jest całkiem bezpieczny. Następnie opowiada świadek w krótkości wszystko, co w ciągu poszczególnych przesłuchań zeznała.

Dr. Eminowicz zapytuje, jakim sposobem to się dzieje, że po dwóch latach pamięta takie szczegóły, nawet pojedyncze kwoty najdokładniej tak dalece, iż nawet tych samych co jej mąż używa wyrażeń, jak np. dla oznaczenia plessera „ein Abgerissener".

(C. d. n.)

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Pan Olendzki, redaktor *Tyg. Wielk.* zamierzył napisać „Historję nauk politycznych od wieku XVI. do najnowszych czasów". Praca to ogromna, i jeżeli będzie dopełniona ze znajomością rzeczy, stanie się wielce pożyteczną. Obecnie wyszła część I. w jednym tomie p. t. „Teorje Polityczne XVI. wieku, poprzedzone przeglądem sporów politycznych w wiekach średnich, skreślił dr. W. M. Olendzki. Poznań. Nakładem J. K. Zupańskiego. 1873." Następne tomy obejmą teorje polityczne wieku XVII., XVIII. i XIX. i ukazywać się będą kolejno w jak można najkrótszych odstępach. O kierunku i zasadach autora nic powiedzieć nie możemy, nie przeczytaliśmy bowiem jeszcze jego książki. Jak tylko z dziełem tem poznamy się bliżej, podamy czytelnikom naszym krytykę pracy młodego autora, którego dobrze zaleca już sam wybor przedmiotu. Karol Libelt drukuje recenzję tego dzieła w *Dzienniku Pozn.*

— W Warszawie opuściły prasę następujące dzieła lekarskie: „Rys chirurgii teoretycznej, ogólnej i szczegółowej" przez dr. C. Heltzmanna z 92 drzeworytami w tekscie, Warszawa 1872; i „Wykład położnictwa" dla użytku uczących się i lekarzy, przez dr. J. Cohnsteina, przekład, połowa II. Warszawa 1872.

Gospodarstwo przemysł i handel.

(*R.*) **Lwow**, d. 11. października. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*).

W ostatnim tygodniu mieliśmy po większej części dnie pogodne. Dopiero 10. b. m. spadł rano deszcz mierny.

W handlu towarowym nie zaszły żadne uwagi godne zmiany. Handel zbożowy ożywił się na granicy, gdyż znaczne transporty zboża z Moskwy w części już nadeszły a w części zapowiedziane zostały. Obiegają obecnie najrozmaitsze pogłoski rozpuszczane widocznie z zamiarem wywołania senzacji w świecie handlowym. I tak np. rozpuszczano w ostatnich czasach przesadne pogłoski o żniwach w Anglii. Gdyby pogłoski te były prawdziwemi, już obecnie należałoby się tam obawiać głodu w najokropniejszem tego słowa znaczeniu. Do tego jeszcze puszczono w obieg drugą pogłoskę, że w Anglii nie zrodziły się w tym roku także ziemniaki. Te alarmujące wieści wywołały wielką senzację na europejskich targach zbożowych, w skutek czego ceny zboża znacznie poszły w górę. Z listu pisanego w Odessie dowiadujemy się, że na Czarnem morzu żegluga zajętą jest wywozem zboża do Anglii i że wywóz ten coraz większe przybiera rozmiary. Niskie koszta transportu drogą morską ułatwiają bardzo ten wywóz zboża z Moskwy. Handel zbożem w Galicji nie rozwinął się jeszcze. Na rachunek młynów galicyjskich komisanci i ajenci zakupują dużo zboża na wszystkich stacjach odeskiej kolei żelaznej. Na stacji w Zmierynce znajdować się ma na składzie więcej niż 100.000 wozów pszenicy i żyta przeznaczonego dla Galicji. Handel zbożem tak się ożywił w tych stronach, że nawet znaczna ilość wagonów kolei Odeskiej okazała się niedostateczną. Przez granicę pod Husiatynem i Podwołoczyskami przewieziono w ostatnim tygodniu do Galicji około 25.000 cetnarów zboża. Wywóz zboża na Radziwiłłów jest jeszcze dotąd nieznaczny, co jest wynikiem fatalnego stanu dróg moskiewskich. Ze źródła wiarogodnego dowiadujemy się, że w tym roku nie nastąpi jeszcze otwarcie komunikacji kolejowej pomiędzy Brodami a Kijowem. Kolej Karola Ludwika ukończy w oznaczonym terminie budowę kolei żelaznej z Brodów do granicy moskiewskiej.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: Bochnia: pszenica 190 f. 12 zł., żyto 180 f. 9 zł. 40 c., jęczmień 158 f. 6 zł. 40 c., owies 112 f. 3 zł. 50 c. Ceny były dość stałe. Dębica: pszenica 190 f. 11 zł., żyto 180 f. 9 zł., jęczmień 158 f. 6 zł. 50 c., owies 112 f. 2 zł. 70 c. Rzeszów: pszenica 190 f. 13 zł., żyto 180 f. 11 zł. 50 c., jęczmień 158 f. 7 zł., owies 110 f. 3 zł. 50 c. Jarosław: pszenica 190 f. 11 zł. 30 c. do 12 zł., żyto 180 f. 8 złr. 50 c. do 9 złr. 30 c., jęczmień 160 f. 6 zł. do 6 złr. 50 c., owies 112 f. 3 zł. 30 c. Brody: pszenica 190 f. 10 zł. do 10 zł. 50 c., żyto 180 f. 7 zł. do 7 zł. 50 c., jęczmień 158 f. 5 zł. 50 ct., owies 110 f. 3 złr. do 3 zł. 10 c. Ceny szły w górę. Tarnopol: pszenica 190 f. 10 zł. do 11 zł., żyto 180 f. 6 zł. — 7 zł. 50 c., jęczmień 158 f. 5 złr. —5 zł. 50 c, owies 112 f. 3 zł. do 3 zł. 20 c. Ruch był słaby, wywóz nieznaczny.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 1300 sztuk, które odwieziono zaraz dalej do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 85 sztuk wołów.

Koncesja. Minister spraw wewnętrznych udzielił w porozumieniu z innemi c. k. ministerstwami galicyjskiemu Towarzystwu parcelowania gruntów i budowy w Krakowie w połączeniu z wiedeńskim bankiem senzalów, pozwolenie na założenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Ogólne Towarzystwo dla obrotu drzewa i towarów" z siedzibą we Wiednin, i zatwierdził statuta tegoż Towarzystwa.

Do obywateli miasta Sambora i okolicy! Nowokreowany zarząd Towarzystwa pedagogicznego w Samborze objął urzędowanie swe z dniem 15tym z. m. z tem przekonaniem, że sprawami Towarzystwa tem energiczniej kierować winien, o ile że żywotność tej instytucji z przyczyn zewnętrznych, od Towarzystwa w części niezawisłych, stała się w ostatnich czasach fatalnym znakiem pytania. Trudności przez c. k. starostwo samborskie z przyczyny niedopełnienia formalnych, prawnych wymóg stawiane prowadziły do tego, że dawniejszy, może niezbyt obrotny i czynny wydział przez cały prawie czas j dnorocznego urzędowania swego rady sobie dać nie mógł, czem zdemoralizowani członkowie Towarzystwa ze swej strony zaniedbywali przyjętym na się obowiązkom płacenia wkładek i brania udziału we wszelkich zgromadzeniach zadość uczynić. Skutkiem tego stało się, że na ostatniem Walnem zgromadzeniu tylko bardzo mała liczba członków jawiła się, środki zaś Towarzystwa materjalne zeszczupliły się do wcale nieznacznych funduszów. Obecny zarząd Towarzystwa pedagogicznego stanąwszy na stanowisku uważa takowe za pole, na którem czynna publiczna służba obywateli kraju urzeczywistniać się może. Wierni temu przekonaniu starać się będą obecni członkowie wydziału, Towarzystwo pedagogiczne w Samborze pod względem materjalnym i moralnym podnieść, tak aby instytucja ta głównemu celowi, jakim jest oświata, w całej pełni godnie odpowiadać mogła. Ku temu celowi wydział na posiedzeniu z dnia 22. zm. uchwalił jednogłośnie:

a) zarząd Towarzystwa czynności swe przedewszystkiem ku temu zwróci, aby funduszów Towarzystwu przysporzyć, ku czemu posłużą: w porze zimowej na dochód Towarzystwa urządzić się mający koncert, loterja fantowa i szereg odczytów publicznych. Wykonanie tego poruczono prezesowi Towarzystwa;

b) konferencje nauczycieli odbywać się będą regularnie co dwa miesiące, zawsze w niedzielę. Wyznaczone premia, które wysadzona w tym celu komisja tym przyzna, którzy na postawione pytanie pedagogiczne najlepszą dadzą odpowiedź, posłużą ku temu, aby członków Towarzystwa do czynności pobudzić i do współdziałania zachęcić.

Ad a) Prezes Towarzystwa w dniu 24. z. m. zaprosił gości na posiedzenie wydziału, mianowicie pp. Kroebla, Mrawinczyca, Kaweckiego itd., którzyby co do urządzić się mającej loterji dali swoje zdanie i ewentualnie w urządzeniu takowej Towarzystwu czynnie pomagali. Wniosek p. Kroebla, aby na razie urządzić koncert, a swoją drogą względem urządzenia loterji fantowej wnieść do c. k. starostwa podanie — przyjęto, zarazem wskazał tenże pan osobistości, któreby w koncercie chętny i korzystny udział wzięli. W skutek tego zaproszono: panią Majewską, pp. Haszlakiewicza, Kunzeka, Kaweckiego i innych. Panowie ci najchętnej przyrzekli udział, p. Kunzek zaś ze swej strony oświadczył, że zawezwie dwu członków Towarzystwa muzycznego w Przemyślu, którzyby na koncert za opędzeniem kosztów podróży przybyli. Gotowość ta służenia sprawie Towarzystwa na rzeczywiste zasługuje uznanie. Cześć wam panowie za waszą gorliwość! Imieniem ogółu składamy wam za wasze chęci najszczersze podziękowanie! Wy zaś obywatele miasta i okolicy, nie wątpimy, że licznem przybyciem na koncert zechcecie urzeczywistnić nadzieje zarządu Towarzystwa, a tem samem służąc sprawie oświaty, która jest pierwszą i najważniejszą kwestją socjalną, postawicie dowód, że sprawy publiczne obojętnemi nam nie są, i że po za granicami waszych własnych interesów czujecie się pywołanymi jako obywatele kraju do czynności, któreby były wyrazem politycznego rozumu i dobrze zrozumianego patrjotyzmu!

Z zarządu Towarzystwa pedagogicznego.
Sambor d. 10. października 1872.

Prezes: *Felix Chaszczyński.* Sekretarz: *Emil Łukaszewicz.*

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje* **Asygnaty kasowe.**

5	procentowe	za 8	dniowem	wypowiedzeniem
5½	„	„ 14	„	„
6	„	„ 30	„	„
6½	„	„ 60	„	„

Ostatnie wiadomości.

W organach federalistów czeskich coraz mocniej przebija się obawa, aby skutkiem nowego zwrotu rzeczy w Przedlitawii nie zostali zizolowani. Polakom *Politik* już nawet nie chce odtąd żadnych dawać rad i przestróg, bo to nadaremnie, ale natomiast tem silniej uderza, jak i *Vaterland*, na federalistów, iż głosowali za podniesieniem zbrojności państwa. Nie postrzegają ci panowie, że temi wycieczkami wcale nie przekonają Tyrolczyków, Słowieńców i Dalmatyńców, że owszem tylko ich od siebie odstręczają, a że nadto utwierdzą „sfery decydujące" w przekonaniu, przez bardzo ważne koła od dawna wpajanem, iż Czesi dążą do ubezwładnienia i rozstroju Austrji. *Politik* albo siebie, albo swoich ludzi, wskazując na złożenie mandatu przez Wojnowicza, bo to okazało się nieprawdą, i na tworzenie się jakiejś partji w Austrji Górnej, Salzburgu, Tyrolu, Krainie i Karyntji, która nie weźmie udziału w Radzie państwa, bo jeśli się ona tworzy, to chyba skutkiem rozbicia się obozu federalistów.

W przyszłym tygodniu nastąpią w południowym Tyrolu ponowne wybory do sejmu (11 krzeseł poselskich). Niedawno zapewniały *Pressy*, że tym razem Włosi tyrolscy obeszlą sejm insprucki, ale dzisiaj milczą, — Włosi tyrolscy niezawodnie i tym razem nie wyszlą od siebie nikogo ani na okaz.

Telegramy Gazety Narodowej.

Kragujewacz d. 15. października. Deputacja skupczyny (sejmu serbskiego) wręczyła ks. Milanowi adres, w którym skupczyna z radością pochwala kierunek, przez księcia w mowie tronowej wytyczony. Osobno podziękowała skupczyna byłej rejencji za rządy mądre i patrjotyczne i za świetne podtrzymywanie chorągwi Obrenowiczów.

Berlin d. 16. października. Wczoraj wieczór umarł książę Albrecht pruski.

Przyjechali do Lwowa d. 15. października.

Hotel Zorza: H. ks. Lubomirski z Bakończyc, A. Rembowski z Warszawy. B. Diehl z Nadworna.

Hotel Europejski: A. hr. Krukowiecki z Aksmaniec, St. hr. Pininski z Grzymałowa, J. Heymann z Anglii, J. Korwin z Jureczkowa, M. Olszeski z Warszawy, L. Żardecki z Moskwy, K. Łukasiewiczowa z Ottyni, J. Łapiński z Przemyśla, Vlasits z Tarnopola, M, Mally z Wołowego, B. Ekslbirth z Odessy, K. Abrahamowicz z Pukucia, W. Obertyński z Łauek, M. Ehrenpreis z Krakowa, B. Walter z Czerniowiec.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 15. października 1872
godz 2 min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 129.00. Węgierskie kredyt. 139.00. Anglo-austr. 320.75. Unionsbank 272.25. Kolei Karola Lud. 231.50. Kolej siedmiogr. 178.00. Kolei połudn. 204.00. Kolej Alfölda 176.00. Kolei Elżbiety 248.50. Kolej lwowsko-czerniow. 150 50. Węg.Nordost. 160.50. Kolei północnej 204.50. Kolei Rudolfa 179.50. Węgierska Ostbahn 125.50. Indemnizacji galicyjskie 78.75. Losy z roku 1864 143 25.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 191.50. Bankn obrotowego 214.50. Losy tur. 76.60. Akcje banku budow. 132.20. Kolei państwowej 326.00. Banku związk. 360.00. Losy węgier. 104.25. Kos. bankn. rent. hyp. 221.50. Kolei Naddniestr. 24d 50. Rubel ros. 1.49. Usposobienie: mocne.

z dnia 15. października 1872.
godzina 10. minut — przed południem.

Akcje kred. 333.10. Anglo-austr. 322.50. Unionsbank 274.50. Kolej Kar. Ludw. 231.00. Kolej połudn. 206.30. Franko-austr. 129.50. Losy z 1860 r. 102.20. Napoleondor 8.72. Tramway 337.00. Usposobienie: mocne.

Nakładem drukarni J. Dobrzańskiego i K. Gromana wyszedł kalendarz p. t.

KALENDARZ NARODOWY na rok 1873

i jest do nabycia w administracji i w drukarni *Gazety Narodowej* po cenie 45 ct. za egzemplarz lub 4 złr. za tuzin. Na prowincję wysyła się za zaliczką pocztową lub nadesłaniem pieniędzy.

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

Z LONDYNU.

Żadna choroba nieoprze się delikatnej Revalesciére du Barry, która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, błednicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 73.621. Wiedeń. 1. lutego 1871.

Nieskończona wdzięczność zobowiązuje mnie, przesłać Panu kilka wierszy. Przez cztery miesiący męczony byłem okropną astmą, i nikt mi nie pomógł. Dopiero stosując się do rady przyjaciela i używając pańskiej Revalesciére zupełnie uzdrowionym zostałem. Baron v. Claron.

Certyfikat Nr. 65.715. Paryż, 11. kwietnia 1866.

Panie! Córka moja nie mogła spać ani trawić, — osłabienie, bezsenność i rozdrażnienie nerwów doszło do najwyższego stopnia cierpienia. Dzisiaj, używając czekolady Revalesciére, zdrowie i wesołość nie opuszcza jej na chwilę. H. de Montlouis.

Św. Nr. 73.800. Mohacs 20. grudnia 1871.

Zażywszy sławną Revalesciérę pańską przez trzy miesiące, w skutek czego wieloletne cierpienia hemoroidalne zupełnie ustały, zpowodowanym jestem, tak doskonałe lekarstwo dobremu przyjacielowi memu doradzić, który od kilku tygodni na suchoty cierpi. Proszę zatem o puszkę dwufuntową dla niego pod moją panu wiadomą adresą za opłatą pocztową jak najspieszniej mie przysłać.

Polecam się uniżenie Józef Ullein, architekt.

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 c., 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 zł 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł. 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł. GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry" et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: **w Bochni**: u Franciszka Reissa, c. k. salinarnego aptekarza, i u I. E. Bulsiewicza, **w Brodach**: u M. S. Franzosa i G. Grünspanna, **w Czerniowcach**: u Alta, c. k. apt. obw., u Leona Beldowicza, u Fr. Krzyżanowskiego apt. pod Gwiazdą i u Ignacego Schnirch; w **Grazu** u braci Oberranzmeyer; w **Kołomyi**: u J. Sidorowicza; w **Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; we **Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u braci Łazowskich, apt. pod Jeleniem, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, Jakóba Piepesa apteka pod Węg. koroną, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; w **Linzu**: u F. M. v. Haselmayers Erben: w **Peszcie** u Józefa v. Török; w **Pradze**: u Józ. Fürsta: w **Przemyślu** u Edwarda Machalskiego; w **Rzeszowie**: u J. Schaittera et Comp.; w **Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Buchelta c. k. apteka obw w **Tarnowie**: u A. Tenczyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 15 października

	płacą zł.	płacą wal. s.	żądają zł.	żądają wal. s.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	231	25	233	00
„ Lwow.-Czern. Jassy	148	00	150	00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	234	50	235	00
„ krajow. z wpł. 50%	8	00	90	00
II. Listy zast. za 100 zł				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80	00	81	00
Tow. kred. gal. 4% w. s	74	25	75	00
Banku hipot. gal 6%	89	25	89	75
Gal. zakł. kred. włosc.	94	00	94	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	78	30	79	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	17	5	24
Dukat cesarski	5	18	5	25
Napoleondor	8	67	8	74
Pół imperjał rosyjski	8	85	9	00
Rubel rosyjski srebrny	1	65	1	75
Rubel rosyjski papierowy	1	48	1	49
Pruskie bilety kasowe	1	62	1	63
Srebro	108	00	109	00

Wiedeń d. 13 października

	płacą zł.	płacą wal. s.	żądają zł.	żądają wal. s.
Papiery państwa				
austr. renta w. a. 5%	65	30	65	40
„ „ „ srebrem	70	30	70	40
Pożyczka ost. z r. 1839	338	50	339	8
Pożyczka loter. z r. 1854	93	00	93	50
„ „ „ 1860	102	20	102	35
„ „ „ 1864	143	50	144	00
„ podatk. z r. 1864	117	25	117	50
Listy zastawne domen.	115	25	116	75
Oblig. indemniz. gal.	78	00	79	00
„ „ bukow.	76	00	77	00
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	322	25	322	75
Centralny bank	57	00	58	00
Kredytowy zakład	333	25	333	50
Franko-Austrjackie	125	00	125	50
Galic. dla handlu i przem	000	00	100	00
Generalbank	89	50	90	50
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	906	00	908	00
Vereinsbank	173	75	174	25
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	130	25	130	75
Boryśl. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	31	00	31	50
Akcje kolejowe.				
Albrechta	178	00	178	50
Alföldzka	176	00	176	50
Karola Ludwika	230	75	231	25
Północna Ferdynanda	2050	00	2060	00
Franciszka Józefa	24	00	225	00
Lwowsko-Czerniow. Jassy	15	00	151	00
Rudolfa	180	00	180	50
Siedmiogrodzka	177	75	178	25
Staatsbahn	327	50	328	00
Południowa	207	50	207	75
Tramway wied	36	50	37	50
Łupkowska	166	50	167	00
Węgierska północno wsch.	161	00	161	50
„ wschodnia	129	00	129	50
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	89	50	89	70
Bank włościańsk. galicyjski	94	00	94	50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74	75	75	25
„ „ „ „ 5%	82	00	82	25
Bank nar. austr. 5% m. k.	91	75	92	25
„ „ „ 5% w. a.	00	00	00	00
Bodencredit w srebrze 5%	100	75	101	00
„ w. a. 5%	87	75	88	25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Albrechta	93	00	93	50
Alföldzka kolej	92	25	92	50
Ferdynanda północna	100	90	101	20
Karola Ludwika dawn.	103	00	104	75
„ „ z r. 1867	097	75	098	25
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	89	75	90	25
„ „ „ z III em.	79	80	80	20
Losy				
Zakładu kredytowego	4	25	94	50
Siedmiogrodzkiej	83	00	89	25
Południowej kolei	111	25	111	50
Państwowej kolei	129	00	130	00
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	92	00	92	70
Elżbiety nowa	000	00	000	00
10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	93	00	93	25
Ferdynanda północn. m. k.	89	75	90	25
„ „ w. a	85	00	86	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	185	50	186	00
„ Rudolfa	15	25	15	05
„ Stanisławowskie	25	50	26	25
„ Keglevich	17	00	18	50
„ hr. Palfy	29	50	30	50
„ ks. Salm	40	00	41	00
„ hr. St. Genois	31	50	32	00
„ ks Windischgrätz.	24	50	25	00
„ Waldstein	22	00	23	00
„ ks. Klary	38	50	39	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	80	15	80	25
Paryż 100 frank.	42	45	42	50
Londyn 10 ft. szter.	108	85	108	95
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	92	10	92	10

FLANELKI, SUKIENKA i BARCHANY różnej jakości

4068 2—3

otrzymał i poleca **Roman Wojczyński**

ulica Halicka l. 11.

Podziękowanie.

Dotknięty najcięższem z nieszczęść, bo nieszczęściem czteroletniej klęski ciemnoty, pozbawiony wszelkiej nadziei oglądania kiedyś w życiu mojem światła dziennego, skazany niejako wśród wiecznie czarnej nocy dobiegać kresu wyznaczonej mi od Boga pielgrzymki ziemskiej, udałem się do Wgo doktora medycyny i szczytnie znanego z nauki i zręczności oknlisty p. **Wojciecha Wołłka we Lwowie** o radę i pomoc w tem wielkiem nieszczęściu mojem, a które trudno pojąć mogą ci, którym mile uśmiecha się światło dzienne przyświecając im wspaniale, a którzy tem samem używają w całej pełni nroku tego światła.

Za Twem niezmordowanem staraniem, zacny i czcigodny Mężu przy Twojej głębokiej nauce, jakiej dla dobra cierpiącej ludzkości poświęciłeś swój żywot, przywróciłeś mi 73letn. starcowi, napowrót wzrok, powróciłeś mnie światu, dla którego, chociaż żywy, byłem już odumarł i dajesz mi używać rozkoszy oglądania napowrót wszystkich tych, którzy byli i są mojemu sercu drogimi i tego co mnie jeszcze na tej ziemi zachwycić może.

Dzięki stokrotne składam Ci, zacny Mężu, za Twoją najbezinteresowniej udzieloną mi pomoc i wybawienie z mojego nieszczęścia.

I ku Wam, szanowne siostry zgromadzenia św. Wincentego, zwraca się moje czcią i wdzięcznością przejęte serce za Wasze poświęcenia się, z jakiem oddajecie się usłudze cierpiącej ludzkości zawstydzając tych, którzy nieznając Was przeciw Wam najniesłuszniej powstają.

Troskliwość Wasza, jakiej sam na mojej osobie w ciągu kilkotygodniowego umiejętnego pielęgnowania Waszego w ciężkiej słabości ciemnoty mojej przy operacji czarnej katarakty doświadczyłem, powodnje mnie do wynurzenia Wam mojej największej wdzięczności i złożenia wobec na wszystko i wszystkich rzucającego się świata głośnego świadectwa użyteczności instytucji Waszej i dla dobra ludzkości wylanego poświęcenia się. 3160 1—1

Stanisławów, dnia 8. października 1872

Hipolit Broniewski.

Agronom

kawaler, liczący lat 29, teoretycznie i praktycznie we wszystkich gałęziach gospodarskich wykształcony, mogący się najchlubniejszemi świadectwami wykazać, poszukuje od 1. stycznia 1873 r. **w kraju lub za granicą** odpowiedniej posady. Łaskawe zapytania prosi pod **R. O.** ostatnia poczta Sędziszów, adresować. 4164 1—3

Świeże duże

Marony włoskie.

4108 **SERY:** 2-2

de Brie, Neuchatel. i t. p.

w handlu

St. Markiewicza

we Lwowie.

Epilepsją (padaczkę)

leczy listownie **pod gwarancją**

4163 1—11 **Dr. Olschowsky, Wrocław.**

PAPIER RIGOLLOT

musztarda w liściach

do Sinapizmów

przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej. 3936 2—52

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT.**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

L. 2059. 3139 3—3

Obwieszczenie.

Miasto Sambor wypuszcza w dzierżawę na lat trzy od 1. Stycznia 1873 począwszy:

1. opłatę za targowe i straganowe,
2. jatki i rzeźnię miejską.

Wydzierżawienie odbędzie się drogą licytacji na **dniu 28. października o godzinie 3 po południu.**

Oferty odpowiednio do warunków licytacyjnych wystawione i w wadjum zaopatrzone, będą do 4. godziny popołudniu przyjmowane.

Na pierwsze wołanie jako czynsz jednoroczny ustanawia się:

1. za targowe i straganowe 2635 z. 17 c.
2. za jatki i rzeźnię . 1450 „ — „

[illegible]djum zaś 10% z tej sumy.

[illegible] warunki przejrzeć można w [illegible] miejskim.

[illegible]or, dnia 2. października 1872.

[illegible]ARDZENIE. RHUMATYZMY, [illegible] VEGETALES GAUVIN GOURMANDES PURGATIVES ET DÉPURATIVES 55 Bd Sébastopol DOZA POTRZEBNA DO PRZECZYSZCZENIA BIERZE SIĘ KŁADĄC SIĘ SPAĆ DOZA POTRZEBNA DO UTRZYMANIA WOLNEGO STOLCA PRZY JEDZENIU PARIS

ZDROWIE

[illegible] **Lwowie** w aptekach pp. **P.** [illegible]**lascha** i **Ruckera** w Kra- [illegible] w aptekach pp. J. Trauczyń- [illegible] W. Redyka; w Brodach w apt. Kullak i Franzosa. 3944 15—24

[illegible]omość dla Lekarzy.

[illegible]op Dra Forget.

[illegible]op du [illegible]RGET [illegible]żywa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw kaszlom uporczywym [illegible] katarom, kokluszowi, [illegible]tacyi naczyń płucowych i wszelkim [illegible] piersiowym. Lekarze paryscy zawsze [illegible]ym skutkiem go przepisują. Łyżeczka [illegible] jest dostateczną. Dostać można w Pa- [illegible]ra Chable ulica Vivienne 36, w Kra- [illegible]pana I. Trauczyńskiego, we Lwowie [illegible]cza Mikolascha, — w Poznaniu u p. [illegible]icza — w Brodach u p. M. Kul- [illegible] w Warszawie w skład. mat. aptecz pp. Gallego i Spiessa. 3953 21—24

Za 70 ct. reisstif.
Za 10 ct. karton farb.
Za 10 ct. kolorowany zeszyt
Za 10 ct. książka z obrazkami.
Za 15 ct. 00 sztuk piór stalowych.
Za 50 ct. 144 sztuk najlepszych piór stalowych.
Za 6 ct. lub **10 ct.**, 12 sztuk trzonek do piór.
Za 5 ct. lub **10 ct.** 12 ołówków,
Za 1 zł. 80 ct. mapa.
Za 20 ct. lub **30 ct.** pudełko papierowe.
Za 5 ct. karton pieczątek.
Za 20 ct. piękny termometer.
Za 20 ct. piękny dzwonek.
Za 20 ct. lichtarz bronzowy.
Za 20 lub **30 ct.** ścienny kalendarz.
Za 20 lub **30 ct.** przybory do pisania.
Za 30 40 lub **50 ct.** przybory do pisania.
Za 40 ct. praktyczny przyrząd do obcierania piór.
Za 20 lub **30 ct.** stażerka na pióra.
Za 26 30 ct. popielniczka.
Za 1 zł. garnitur do pisania.
Za 2 zł. taki sam garnitur lepiej złożony.
Za 30 ct. para papierków od potu.
Za 20 ct. szczotka do sukien, do czesania włosów, do szwarcu i od kurzu.

Jedynie tak tanio u

Antoniego Rix w Wiedniu

Pratterstrasse 16.

Dobra Potoczyska

w Kołomyjskiem

nad Dniestrem położone, wydzierżawione jeszcze na lat 11 za roczny czynsz w kwocie 15.000 złr. z wyjątkiem lasu 1.000 morgów, który rocznie pięć do siedm tysięcy przynieść może, są do sprzedania. Bliższe szczegóły udziela notarjusz **Lenartowicz w Horodence.** 4165 1—3

Na sprzedaż z wolnej ręki

KAMIENICA

piątrowa o 20 pokojach, także oficyna o 7. pok z stajnią, razem lub każda z osobna we Lwowie na Zielonem N. 59 nowy, gdzie z właścicielem traktować można. 4054 3—3

BALSAM VETORINIEGO.

W królestwie Polskiem przeciw **Cholerze i Cholerynie** obecnie tam grasującej użyty wewnętrznie na cukrze z nacieraniem brzusznych części, okazał się nader skuteczny, dla tego poleca się ten oddawna już znany a na Cholerę niezawodny środek, który dostać można w każdej aptece i w fabryce we Lwowie oprócz tego w handlu pp. *Królikowskiego, Horna, Bałłabana, Bogdanowicza, Ehrlicha, Schwarza* i *Kleina* wdowy. 3900 4—5

HEMOROIDY

LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE.

Bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz 3042 37—52

przez użycie Pigułek ze Scordium

Dra. LEBEL w Paryżu.

Ulica Lafayette, 113 — Cena 3 i 4 fr.

We Lwowie w apt. p. Mikolasch; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. Kullak; w Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza.

Asystent Farmacji

znajdzie umieszczenie w aptece na prowincji. Bliższą wiadomość udziela Administracja Gazety Narodowej. 4115 3—3

WINA

białe i czerwone

węgierskie, austrjackie, styryjskie, bordeaux, szampańskie, reńskie i różne deserowe z najsławniejszych piwnic i w wielkim wyborze poleca **najtaniej** handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w rynku pod l. 42.

Łaskawym odbiorcom Win i innych towarów od 50 zł. wyżej naraz a za gotówkę, odstawiam takowe we wszystkich kierunkach kolei galicyjskich 4028 2—?

franko

do ostatniej stacji, nie licząc nic za opakowanie.

Szczegółowe cenniki odwrotną pocztą.

Dr. Rudnicki

lekarz krakowskiego, wiedeńskiego i berlińskiego uniwersytetu, ulica Sykstuska, Nr. 25.

Ordynuje: 4162 1—10

(*choroby wewnętrzne*)

zrana od godz. 9—10, po połud. od 3—5tej. Dla ubogich bezpłatnie.

Une personne parisienne

enseignant français et piano, désire trouver de suite des leçons en ville. 4132 2—3

S'adresser à Melle **G. rue Trybunalska Nr. 1 Leopol.**

Prawnika

z odbytym 2gim popisem prawniczym poszukuję do mojej kancelarji. Oferty listownie.

Karol Berhard,

4151 1—3 c. k. notarjusz w **Szczercu.**

BRACI LEDER

balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych,

jest według orzeczenia lekarzy i znakomitości medycznych jedynym środkiem do utrzymania **miękkiej, delikatnej i białej płci**, i może być przeto polecony jako środek przydatny do upiększenia i ożywienia przy codziennem umywaniu się, osobliwie kobietom i dzieciom, jakoteż osobom mającym płeć żółtą, chropowatą i popękaną. Zwykłe mydła zawierają w sobie dużo alkaljów a tem samem szkodliwie na twarz oddziaływają. 3977II 12—18

Sztuka 25 ct. 4 sztuki w jednym pakiecik 80 ct.

Opakowanie mydła balsamicznego wyrabianego przez braci Leder uskutecznia się w różowych etykietach, opatrzonych czarnym drukiem, a prócz tego każdy pakiecik opatrzony jest ubocznym stemplem. Wyłączna sprzedaż po oryginalnych cenach powyższych powierzoną została we **Lwowie, J. F. Kleina** Wej **i Rissler, Zyg. Rucker.** apt. pod srebrnym orłem **Jakubowi Beiser,** aptek. **Piotrowi Mikolaszowi,** apt, i **J. Pipecsowi** — tudzież w Białej p. Edw. Kogler, w Bełzie p. A. W. Grot, w Bóbrce apt. L. Międlicki, w Brodach p. Ed. Liska, w aptece w Brzeżanach B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Adela Kerler i Karol Fr. Popowicz, w Bochni p. Paweł Niedzielski, w Czerniowcach p. Ignacy Schnirch, Karola Chalbązanz apt. w Drohobyczu p. J. Rosenheim, w Gorlicach p. W. Rogawski aptekarz, w Gródku p. Tomaszewski apt., w Grybowie p. A. Muszyński, w Jarosławiu p. Józef Rohm apt., w Jassach p. Michał Neumann w Kołomyi apt. K. Laden, Krośnie p. A. Krzysztoforski, w Krakowie Józ. Jahn, Wiktor Redyk apt. „pod Barankiem" Mały Rynek, Józef Trauczyński apt. „pod Gwiazdą" ulica Florjańska i Jos. Goldwasser na Stradomiu dom Deichesa, w Manasterzyskach p. F. Lipschütz, w Mikulińcach apt St. Międlicki. w Nadwórnie p. L. Dziębowski, w Nowym Targu p. K. Laur, w Nowym Sączu p. Ig. Garan, w Przemyślu p. E. Machalski, w Przeworsku p. F. Switalski apt., w Radowcach p. K. Teichmann, w Rzeszowie p. Ig. Schaiter i Spółka, w Sanoku p. J. Zalewicz, w Samborze p. A. Kromer, w Sędziszowie p. J. Kownacki, w Skałacie p. Th. Dziembowski, w Sokalu p. A. W. Grot, w Stanisławowie p. F. Stecher apt, dawniej Tomanek i apt. Adolf Beil, w Serecie J. Dempniak, w Suczawie p. J. Szymonowicz, w Tarnowie pp. Henryk Koy i W. T. A. Wielogórski, w Tarnopolu p. A. Morawetz i Walenty Stachiewicz, w Wadowicach p. F. Foltin w Zaleszczykach p. Józef Kodrębski, w Złoczowie O. Fadenhecht, w Żółkwi p. Resie Barbag, w Zurawnie pan Władysław Postępski.

TAPIOKA

Pana **Groult** junior w Paryżu,

ulica Ste Apoline Nr. 12.

Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności higieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payan sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynajmniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi go nieprzyjemnym.*

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyne składy na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie i p. Trauczyńskiego w Krakowie. 4124 2—24

Cennik APTEKI HOMEOPATYCZNEJ

urządzonej całkiem oddzielnie od istniejącej aleopatycznej 3682 1—?

Piotra Mikolascha we Lwowie

Dra Lutzego w Köthen:			
Apteczka o 43 środkach w pigułkach 30. roztarcia	8	złr.	— ct.
„ „ 60 „ „ „ „ „	12	„	— „
„ „ 80 „ „ „ „ „	15	„	— „
„ „ 144 „ „ „ „ „	24	„	— „
„ „ 60 „ „ „ „ „ rezerwowa	25	„	— „
„ „ 24 „ „ „ „ „	12	„	— „
„ na anginę z broszurką	2	„	— „
„ od bolu zębów	2	„	50 „
„ „ cholery	2	„	— „
Dra F. A. Günthera w Langensalza:			
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	23	„	— „
„ „ 80 „ „ „ „ „	18	„	50 „
„ „ 60 „ „ „ „ „	11	„	50 „
„ „ 48 „ „ „ „ „	8	„	50 „
„ „ 120 „ pigułkach 15go roztarcia	10	„	50 „
„ „ 80 „ „ „ „ „	9	„	— „
„ „ 60 „ „ „ „ „	6	„	— „
„ „ 44 „ „ „ „ kieszunkowa	6	„	— „
Centralnej apteki homeopatycznej w Lipsku:			
Apteczka o 120 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	30	„	— „
„ „ 80 „ „ „ „ „	62	„	50 „
„ „ 60 „ „ „ „ „	18	„	— „
„ „ 40 „ „ „ „ „	12	„	— „
PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie:			
Apteczka o 24 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	7	„	— „
„ „ 40 „ „ „ „ „	5	„	50 „
„ „ 60 „ „ „ „ „	10	„	50 „
„ „ 80 „ „ „ „	10	„	— „
„ „ 120 „ „ „ „ „	20	„	— „
„ „ 160 „ „ „ „ „	25	„	— „
„ „ 180 „ „ „ „ „	28	„	— „
„ „ 240 „ „ „ „ „	35	„	— „
„ „ 24 „ w pig. 30go roztarcia w pularesie	6	„	— „
„ „ 40 „ „ „ „ „	10	„	— „
„ „ 60 „ „ „ „ „	13	„	— „
„ „ 80 „ „ „ „ „	16	„	— „
Każdy środek pojedynczo	—	„	— „

Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości tej samej, o połowę drożej od cen powyższych.

Proszek przeciw cholerze dr. Lutzego	—	złr.	50 c.
Dr. Günthera środek dla bydła przeciw zarazie pysk. i racicznej flaszka	1	„	— „
Kawa homeopatyczna dra Lutzego paczka	—	„	— „
„ „ z żołędzi ¼ funtowa „	—	„	— „
Czekolada homeopatyczna funt	1	„	— „
Cukier mleczny „	2	„	— „
Maczek homeopatyczny „	2	„	— „
Opłatki homeopatyczne „	—	„	— „
Spirytus homeopatyczny „	2	„	— „

DZIEŁO HOMEOPATYCZNE:

1. Nauka homeopatji dr. Lutzego w języku niemieckim	4	złr.	
2. Dłużniewski: Poradnik homeopatyczny	2	„	50 ct
3. Lekarz domowy Podwysockiego	5	„	
4. Weterynarja Dłużniewskiego, nowe poprawne wydanie	2	„	
5. Prezerwatywne środki dla zapobieżenia: zarazie bydlęcej, ospie owczej i wściekliźnie, przez Dra Kaczkowskiego			50 ct.

Najnowsze

materje wełniane i jedwabne

na suknie damskie,

flanelki angileskie, sukienka (drap de dames)

na kostiumy,

rypsy czysto **wełniane** i **jedwabne**

— na pokrycia futer,

pledy, szale i **chustki wełniane, dywany, kocyki, kapy**

gobelan i rypsowe **kaftaniki, pończochy** i **skarpetki,**

wielki skład płótna i bielizny stołowej,

chustek do nosa, piki, barchanów, dymek

i wszelkich innych wełnianych towarów,

polecają 4052 4—8

po cenach umiarkowanych

J. Pietrosch i Spółka

dawniej

J. L. Singer i Spółka

we Lwowie, przy placu św. Ducha l. 11 now.

Illustrowane cenniki roszczem gratis.

MAGAZYN TOWARÓW zum „SCHOTTEN"

GUTTMANN & REISS

Wien, Schottenring 1,

poleca największy wybór bielizny męzkiej, **krawaty, deszczochrony, przybory do pisania, podróży i polowania**, towary galanteryjne i norymberskie, francuskie i angielskie artykuły toaletowe, maszyny do szycia wszelkich systemów, ogniotrwałe kasy Wiesego, **wagi balansowe i decymalne**, zabawki, w najlepszym gatunku towary z wiedeńskiej **skóry**, drzewa, morskiej piany i bronzu, jak również wszelkie możebne praktyczne i zbytkowe towary.

W powyższym magazynie towarów dostać można od długich lat doświadczonej

tynktury na zęby

dentysty Dr. THOMSON w LONDYNIE,

która uspokaja każdy ból zębów natychmiast a leczy niezawodnie wszystkie słabości zębów.

Flakonik z przepisem użycia 80 ct. 4069 4 16

Zlecenia z prowincji załatwiam za pobraniem najsłaraniej.

Cierpiącym na rupture

w spodnich częściach ciała

poleca się najlepiej maść rupturową **G. Sturzeneggera** w **Herisau,** w Szwajcarji. Takowa nie zawiera żadnych szkodliwych ingredjencji, a leczy nawet zastarzałe wydmy, jako też **przypadłości słabości kobiecych** w wielu wypadkach zupełnie. Do nabycia w słoikach po 3 złr. 20 ct. w. a. wraz z przepisem użycia i ze świadectwami, tak wprost u G. Sturzeneggera, jako też za pośrednictwem aptek.

Dostać można we **Lwowie** w apt. pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera,** w **Krakowie** u **Wiktora Redyka.** 4159 1—10

Już dnia **5. Listopada** nastąpi ciągnienie **losów Pożyczki Salzburskiej.**

Ta pożyczka loteryjna w kwocie **1,726.300 złr.** będzie spłacana w drodze rocznych losowań **w znacznej kwocie 3,952.980 złr.** spłacona. **Każdy los wygrywa najmniej 30 złr.**

W ciągu roku bywa 5 ciągnień z głównemi wygranemi 40.000, 30.000, 15.000, 15.000 itd. a przytem dają te losy wszelką pewność. ponieważ stolica Salzburg ręczy całym swoim majątkiem, jakoteż swojemi dochodami i prawami dochodów za punktualną wypłatę wyciągnionych losów. 4092 6 12

Cena losu oryginalnego Salzburskiego 26 złr.

Ażeby każdemu ułatwić nabycie tego losu, sprzedają się takowe na spłaty w ratach tylko za zadatkiem **1 złr.** (stempel na zawsze 19 ct.) po cenie 30 złr., i **miesięcznie tylko po 1 złr.,** a po uiszczeniu całej kwoty, otrzymuje się cały los na własność. **Podczas wypłat gra się na wszystkie wygrane.**

Wechselstube der k. k. priv. Wiener Handelsbank, vorm. Joh. C. Sothen, Wien, Graben 13.

Losów tych nabyć można u **Fryderyka Schubutha** we **Lwowie rynek l. 45.**

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie

wydaje od 22. lipca 1872 zacząwszy

ASYGNATY KASOWE

5 - procentowe z 8 dniowym terminem wypowiedzenia

5½ - procentowe z 14 „ „ „

Wydane przed 22. lipcem 1872 **4½%** i **5%** asygnaty kasowe będą od 22. lipca r. b. zacząwszy za 8-dniowem wypowiedzeniem **5%** odsetkami oprocentowane. 3984 3—?

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Sterla.